N-r 31 Środa 2 (15) lutego 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

DOMINIK KORWIN-SZYMANOWSKI

po krótkich cierpieniach opatrzony Świętymi Sakramentami zasnął w Bogu w Markuszach na Podolu 30-go stycznia (12 lutego) 1911 roku, przeżywszy lat 82.

Eksportacya zwłok z Markusz do kościoła parafialnego w Ułanowie odbędzie się dnia 2-go (15-go) lutego o godzinie 4-ej po południu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Ułanowskim dnia 3-go (16-go) lutego 1911 roku, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na kolej do Chmielnika i przewiezienie do Grobów Rodzinnych w Warszawie. Pogrążeni w głębokim smutku wnuk i rodzina proszą krewnych, przyjaciół i znajomych o westchnienie do Boga.

Zamiast wieńców uprasza się o złożenie ofiary na nędzę wyjątkową. 672

Wszystkim którzy oddali ostatnią posługę zmarłej

ś. † p. **MARYI DOUGLAS**

serdeczne Bóg Zapłać składa RODZINA.

Administracya Towarzystwa

„Henry Smith i S-ka"

pogrążona w głębokim żalu zawiadamia, że dn. 30-go stycznia w nocy, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Genewie **Główny Założyciel i Administrator** Towarzystwa

Ś. † P.

HENRY SMITH

O dniu pogrzebu będzie osobne zawiadomienie. 644

Pracownicy Biura i Składów

T-wa „Henry Smith i S-ka"

pogrążeni w nieutulonym żalu, zawiadamiają o zgonie niezapomnianego pracodawcy

ś. † p.

Henry Smith'a

645

The Acting Consul, British Consulate, Kieff, with deep regret announces to the British community, that during the night of the 30-th January, after a long and painful illness,

Consul Henry Paton Smith

passed away peacefully in Geneva. The day of the funeral will be speciallyannounced. The Consulate will be closed on the 31-st January and 1 st February. 646

Z powodu śmierci założyciela firmy

s. † p.

HENRY SMITH'A

Biuro i Skład będą zamknięte dnia 1-go i 2-go lutego. 647

Ś. † P.

HIERONIM KIENIEWICZ

były Marszałek powiatu Mozyrskiego

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 29-go stycznia 1911 roku w rodzinnym majątku Dereszewiczach w 81 roku życia.

O czem w głębokim smutku pogrążeni: żona, córki, synowie, synowe, zięciowie, wnukowie, wnuczki i prawnuczka zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o Anioł Pański.

Pogrzeb odbył się w Dereszewiczach dnia 1-go lutego. 677

ś. † p.

z Ruszczyckich

Marya Werbska

zasnęła w Bogu dn. 29 stycznia 1911 roku w Krakowie, przeżywszy lat 30.

O czem stroskani mąż, rodzice i krewni zawiadamiają przyjaciół i znajomych. Eksportacya zwłok z Kijow. Dworca Kolej. do mieszkania odbędzie się we czwartek zrana dnia 3-go lutego r. b. Pogrzeb zaś w piątek. 679

Za duszę 642

ś. † p.

Księdza Prałata Piotra Żmigrodzkiego

D. 4 lutego w piątek w rocznicę śmierci będzie odprawione żałobne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o g. 10½ rano.

ś. † p.

Wanda Szomańska

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 31 stycznia.

Eksportacya zwłok z domu przy ul. Pirogowskiej № 4 odbędzie się dziś o godz. 3-ej po poł. O czem pogrążeni w smutku mąż, matka i dzieci, zawiadamiają krewnych i znajomych. 673

Z komisyi szkolnej.

Petersburg, 10 lutego (28 stycznia) 1911 r.

Telegrafowałem już o tem, jak się rozprawiła komisya szkolna Dumy Państwowej z projektem, dotyczącym szkół początkowych. Zjawisko to tak jest znamienne i ważne, że należy mu się nieco więcej oświetlenia.

Jak wiadomo, projekt ten przeszedł już przez pierwsze i drugie plenarne czytanie, obecnie zaś oczekuje na trzecie. Wiadomo też, że w poprzednich dwóch czytaniach utrzymały się na posiedzeniach plenarnych pewne poprawki, uwzględniające, aczkolwiek w szczupłej mierze, interesy „inoplemieńców“. Zgodzono się mianowicie, by w szkołach początkowych „inoplemieńców“ językiem wykładowym w pierwszych czterech latach szkolnych był język ojczysty (prócz języka rosyjskiego, jako przedmiotu wykładu). Obecnie odrzuciła komisya wszystkie te poprawki.

Jak się to stało?

Przedewszystkiem, jaka jest ta komisya, i jaka jest w tej mierze procedura parlamentarna?

Komisya szkolna w obecnej nawet Dumie uważana jest za najbardziej reakcyjną ze wszystkich komisyi. I to tak dalece, że kiedy omawiane być miały projekty reformy szkół średnich i reformy uniwersytetu, nawet sami reakcyoniści w Dumie proponowali wybranie *ad hoc* specyalnych komisyi, obawiając się przekazania tych projektów obecnej komisyi szkolnej. Komisya ta składa się z 55 posłów, przytem, na skutek różnych machinacyi prawicy, weszło do niej zaledwo 14 posłów z lewicy, a więc mniej, niżby na lewicę przypadało. Zasiada tam 12 duchownych prawosławnych, najbardziej zacietrzewionych prawicowców, oraz takie osobistości, jak pp. Aleksiejew, Bierezowskij i in.

Wedle obowiązującego regulaminu, wszelkie projekty po drugiem czytaniu odsyłane są przed przejściem do trzeciego czytania do komisyi, która ma prawo zmieniać te tylko artykuły, odnośnie do których nadesłano piśmienne wnioski, opatrzone conajmniej 10 podpisami, we właściwym czasie prekluzyjnym.

Tu nadesłano takich wniosków na piśmie 400. Żaden projekt nie wywołał jeszcze dotychczas tak olbrzymiego napływu wniosków poprawkami. Świadczy to wyraźnie, jak dalece projekt ten nikogo nie zadawala. Wszystkie te poprawki, podobnie zresztą jak i dyskusya przy pierwszem i drugiem czytaniu, obracały się około dwóch osi: walki z klerem i sprawy narodowościowej.

Nie będziemy tu, rzecz prosta, rozważali wszystkich poprawek. Chodzi nam tu o poprawki, dotyczące sprawy dla nas najgłówniejszej, sprawy narodowościowej w szkołach. Poprawki te ściągają się przeważnie do art. 12, 14 i 16 projektu. Mówią one o języku wykładowym.

Do art. 12 wniósł poseł Jenikiejew poprawkę, ażeby w szkołach początkowych wykładano również język ojczysty, jako przedmiot wykładu, w tych miejscowościach, gdzie prócz rosyan znajdują się również dzieci innych narodowości.

Poprawkę tę odrzucono.

Koło Polskie wniosło w tem miejscu poprawkę, by w miejscowościach o ludności mieszanej język ojczysty był przedmiotem wykładu, o ile literaturę posiada. Tu wyraził referent p. Anrep naiwne zdziwienie: czy np. wedle tej poprawki rosyanie mają się uczyć języka polskiego w Królestwie Polskiem? Uważał p. Anrep, że wykład języka ojczystego mógłby mieć miejsce w miejscowościach o ludności mieszanej, ale tylko dla tych, którzy sobie tego życzą i tylko za zgodą inspektorów szkolnych. P. Jenikiejew wskazał wówczas na inną poprawkę, zgodnie z którą ma być wykładany język ojczysty uczniów w szkołach dla ludności nierosyjskiej, w szkołach zaś o ludności mieszanej język ojczysty ludności nierosyjskiej ma być wykładany, o ile znajduje się w szkole 10 dzieci tej ludności.

I tę poprawkę odrzucono. Wniosło tu Koło Polskie jeszcze poprawkę, by wyrazy „za zgodą inspektora szkolnego“ zastąpić wyrazami „za wiedzą inspektora szkolnego“. Lecz i ta poprawka przepadła; głosowali przeciw niej z prawicą październikowcy.

Artykuł 14 mówi o warunkach wykładu religii. Bez względu na ilość dzieci prawosławnych i bez względu na terytoryum, na jakiem się szkoła znajduje, wykład religii prawosławnej istnieć musi. Natomiast wykład religii nieprawosławnej odbywać się musi wówczas tylko, gdy większość dzieci nie należy do prawosławnej religii. W miejscowościach zaś, gdzie dzieci nieprawosławne są w mniejszości, wykład ich religii odbywać się może jedynie tylko za zgodą inspektora szkolnego, przytem na koszt samej szkoły. Tu żądało Koło Polskie, by wykład religii dla dzieci nieprawosławnych był obowiązkowy, o ile dzieci tych znajduje się przynajmniej pięcioro; powoływało się Koło na taki właśnie przepis, istniejący w okręgu naukowym wileńskim. Ale i ta poprawka przepadła.

Z kolei przystąpiono do rozważania najważniejszego w tej mierze artykułu 16. Artykuł ten głosi, że wszystkie przedmioty wykładane być muszą w języku rosyjskim we wszystkich szkołach początkowych. Wedle projektu rządowego wolno jest tylko w pierwszych dwóch latach szkoły *posiłkować się* przy wykładzie w szkołach obcoplemiennych językiem ojczystym uczniów, zaś wedle „uwagi“, dołączonej do tego artykułu przez październikowców, wolnoby było *wykładać* w szkołach obcoplemiennych („plemiona“ te, a śród nich „plemię polskie“, zostały ściśle wymienione) w języku ojczystym uczniów (prócz wykładu języka rosyjskiego, jako przedmiotu) w pierwszych czterech latach szkół początkowych (szkoły te obejmują program sześcioletni).

Przy rozważaniu tego artykułu wniósł ep. Eulogiusz przedewszystkiem poprawkę, ażeby wszystkie przedmioty, a więc i religię katolicką, wykładano w języku rosyjskim dzieciom maloruskim i białoruskim na Litwie i Rusi oraz w Chełmszczyźnie. Cofnął jednak ep. Eulogiusz swoją propozycyę, wobec tego, że wnieśli nacyonaliści poprawkę do art. 17, głoszącą, że w guberniach zachodnich, białoruskich, w gub. kurlandzkiej, lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej wykład religii katolickiej odbywać się ma:—dla ludności maloruskiej i białoruskiej po rosyjsku; zaś za zgodą inspektora dla ludności litewskiej po litewsku, a dla ludności łotewskiej po łotewsku (oczywiście, dla ludności polskiej po polsku, w myśl ogólnej zasady, że religia w ojczystym języku wykładana być winna). Uznano więc białorusinów i małorusinów katolików — za rosyan.

Do artykułu 16, mówiącego o języku wykładowym w języku ojczystym, zgłoszono 28 poprawek. Większość z nich (poprawki Koła Polskiego, kadetów, postępowców, mahometan) dążyła do rozszerzenia praw, przyznanych przez poprawkę październikowców, przyjętą już w drugiem plenarnem czytaniu. Z formalnych jednak względów nie rozważano tych poprawek; odrzucono poprawkę październikowców, przyjętą już w plenum (wykład w języku ojczystym w ciągu pierwszych lat 4 szkoły), gdyż przedewszystkiem rozważono poprawkę rządu i tę poprawkę przyjęto, przez co wszystkie inne obalono. Poprawka zaś rządu wraca do swego pierwotnego stanowiska: wolno się *posiłkować* językiem ojczystym uczniów w ciągu dwóch lat pierwszych.

Nadmienić trzeba, że śród poprawek odrzuconych tą drogą bez dyskusyi znajdowała się również i poprawka Koła Polskiego, żądająca, by język polski w szkołach początkowych Królestwa Polskiego był językiem wykładowym nie tylko w pierwszych latach czterech, lecz i w całem okresie lat sześciu.

Zdawałoby się, że po tych wspaniałych zwycięstwach mogła była już komisya pozostawić bez zmiany przyjętą już przez Dumę uwagę o pozostawieniu praw językowi ojczystemu w granicach obecnie obowiązującego prawa. Ale i to uchylono; zawyrokowano, że znosi się wszelkie prawa, przekraczające zakres przyznany w obecnej nowelli. Tak więc, o ileby projekt, w formie przez komisyę poszamerowanej, stał się prawem obowiązującem, nie wolnoby nawet (jak to obecnie może mieć, wedle prawa, miejsce) wykładać w języku ojczystym w szkole początkowej nawet arytmetyki.

Można mieć jednak, może, pewną nadzieję, iż projekt ten, tak przez komisyę, pomimo żarliwej obrony Koła Polskiego, skażony, w tej formie nie stanie się prawem w całej rozciągłości. Gdy dziś bowiem chodziło o referentów projektu na plenum, oświadczyli dotychczasowi referenci, pp. Anrep i Kowalewskij, iż referentami uchwał, z którymi są niezgodni, być nie mogą. Postanowiono przeto, jak to już telegrafowałem, że pp. Anrep i Kowalewskij będą referentami mniejszości komisyi, zaś pp. Aleksiejew i duchowny Hepeckij będą referentami większości. Aleksiejew i Hepeckij niewątpliwie szaty swe rozdzierać będą i oskarżać o różne zdrady „inorodców“. Ale mało kto ich obecnie bierze na seryo — nawet nie wszyscy ich współwyznawcy. Przypuszczać można, że za pp. Anrepem i Kowalewskim pójdzie część przynajmniej październikowców, którzy swych poprawek bronić będą. W takim razie „uwaga“ październikowców, dozwalająca „inorodcom“ na wykład w języku ojczystym w ciągu pierwszych lat czterech szkoły ludowej może utrzymaną zostanie. Niedaleka przyszłość to, zresztą, pokaże.

H. R.

Zajścia na uniwersytecie krakowskim.

Wiec obywatelski.

Wiec obywatelski w sprawie zajść na uniwersytecie, o którym doniósł nam już telegraficznie nasz korespondent, odbył się w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w sali „Sokoła“ w Krakowie. Przybyli posłowie Zieleniewski, Bujak, br. Jan Konopka z Brnia, przedstawiciele duchowieństwa, inteligencyi, obywatelstwa krakowskiego, kupiectwa, rękodzielników i t. d.

Zagaił obrady Stanisław br. Tarnowski, zaznaczając, że pociechą w smutnych zajściach na uniwersytecie jest stanowisko ogromnej większości społeczeństwa, dalej Koła polskiego, prawie całego dziennikarstwa polskiego, wreszcie dużego zastępu młodzieży.

Przewodniczącym wiecu wybrano Augusta Porębskiego, prezesa stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Przewodniczący na sekretarzy zaprosił dyrektora tutejszej filii banku krajowego Jana Armćłowicza i adw. d-ra Faustyna Jakubowskiego.

Referat o zajściach na uniwersytecie wypowiedział prof. M. Magiera.

Wśród oklasków uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

1) „Grono obywateli zebranych dnia 12 lutego 1911 uchwala dać wyraz najgłębszemu oburzeniu z powodu gwałtów, spełnionych na najwyższej i najczcigodniejszej szkole narodowej, jakoteż spowodowanej przez te gwałty ciężkiej obrazy narodu polskiego i religii katolickiej; zarazem piętnuje ono jak najsilniej postępowanie strajkującej młodzieży, przedewszystkiem tego jej odłamu, który szukał pomocy u stronnictw obcych; nam nieżyczliwych lub na losy kraju naszego obojętnych, a zwłaszcza podżegaczy i pomocników tej młodzieży.

2) Zgromadzenie stwierdza, że smutne zajścia na uniwersytecie krakowskim w czasie od połowy listopada do końca stycznia były jednym z objawów systematycznej walki przeciw katolickiej religii i narodowości polskiej, i że tę walkę podjęły i prowadziły na korzyść wrogów naszych żywioły obce tradycyi i duchowi narodowemu.

3) Zgromadzenie wzywa zatem narodowo czujące społeczeństwo i młodzież polską, ażeby stanęły energicznie w obronie ideałów narodowych i popierały całym swoim wpływem senat

uniwersytetu Jagiellońskiego w jego dążeniach do przywrócenia i trwałego utrzymania normalnych stosunków na Wszechnicy w tem przekonaniu, że objawione próby gwałtu i teroru grożą nietylko szkole, przeciw której były zwrócone, ale są zarazem zapowiedzią zdezorganizowania i rozprzężenia całego naszego społeczeństwa.

Potem omawiano zajścia. Przemawiali August Sokołowski, Walter, ks. Mytkowicz, prof Stroka, Gołąb. Poseł Zieleniewski oświadczył, że solidaryzuje się z rezolucyą i jej motywami, jako poseł krakowski.

Na wiec nadesłano przeszło 200 depesz z kraju, solidaryzujących się z rezolucyami. Między innemi nadeszły depesze od ks. arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, ks. biskupa Bandurskiego ze Lwowa, ks. biskupów Pelczara i Fischera z Przemyśla, od posła Stanisława Henryka Badeniego, Stanisława Jędrzejowicza, marszałka Zbigniewa Horodyńskiego w imieniu powiatu tarnobrzeskiego, Rychłowskiego ze Lwowa imieniem Związku rolników, Matyldy i Pawła Sapiehów, Zdzisława Tarnowskiego, różnych urzędników, obywateli ziemskich, stowarzyszeń katolickich i sodalicyi.

Anglia wobec nowych zagadnień.

(Kongres protestantów w Londynie. — Traktat handlowo-cłowy Kanady z Unią amerykańską).

„Kings-Speech“, króla mowę, jak w Anglii mowę tronową nazywają, przyjęto na ogół w całej prasie europejskiej obojętnie. Nie zawierała też żadnej zapowiedzi praw najogólniejszych i nic nie mówiących zwrotów, i była mistrzowsko cyzelowaną kompilacyą programów wszystkich stronnictw, tworzących obecną większość rządową, była kompromisem między liberałami kierunku umiarkowanego i radykałami, oraz stronnictwem pracy.

Możnaby ją nazwać nie tyle mową tronową, jak kompromisową Asquith—Lloyd—Georges—Sir Edward Grey enuncyacyą.

Niegdyś mowa tronowa była naprawdę Kings-Speech. Ale było to bardzo dawno—u kolebki konstytucyi angielskiej Kiedy Edward I w r. 1297 stał ze łzami w oczach przed swymi baronami i gminami i błagał o subsydya na wojnę ze Szkocyą, wtedy mówił: moi lordowie, baronowie, gminy i państwo, potrzebuję pieniędzy na wojnę. Źle zrobiłem, żem je wziął bez waszego zezwolenia. Ja, król wasz, przyznaję to sam. Dajcie mi dobrowolnie pieniędzy na zakończenie tej wojny. — To była pierwsza Kings-Speech.

Całkiem inaczej przemawiał Jakób I, kiedy mu się zdawało, że władza królewska już tak urosła, że nie potrzebuje wcale liczyć się z parlamentem. Wtedy mówił (XVIII w.) tak do parlamentu (przed rewolucyą „wiekopomną“):

„Moi panowie! Wy tu jesteście, i ja tu jestem. Ja potrzebuję subsydyów, aby prowadzić interesy królestwa, a wy zechcecie, abym ja je otrzymał—albo jesteście zdrajcami“. To był także Kings-Speech, który jego następcę kosztował koronę i głowę.

Satyra z pierwszych lat XVIII w. tak przedstawia mowę tronową Wilhelma III, który był holendrem i po angielsku nigdy dobrze się nie nauczył: „*Mijne Lords*“! Dobrze wam się dzieje i błogosławieństwo Boże spoczywa na waszych sercach, a łapy „*mijne*“ Bentinck'a i „*mijne*“ Schomberga spoczywają w waszych kieszeniach.“

A potem za czterech Jerzych, z których pierwszy i drugi wcale nie mówili po angielsku, trzeci był nieokrzesanym gburem, a czwarty półgłówkiem i rozpustnikiem, nikt nie wierzył w Kings-Speech.

O Wilhelmie IV zapisał Grieville w swym pamiętniku:

„Zaiste, jest to komiczne, gdy się porówna, co ten człowiek z koroną na głowie mówi z tem, co mu jego ministrowie w usta włożyli“. A Times, mszcząc się za niedostarczenie wczesne do drukarni mowy tronowej w r. 1835, ogłosił mowę tronową, której król wcale nie wygłosił. A w tej okrutnej satyrze wypowiedział wiele gorzkich prawd ministrom, którzy dobrze się bawią i nic nie robią, i posłom, którzy poświęcają się głównie sprawom gry w karty i uprawiają więcej whiste niż politykę.

„Żyjemy ze wszystkimi w zgodzie“, oto jest główna treść ostatniej Kings-Speech w Westminsterze.

Więcej znaczenia, niż mowa tronowa, mają dla polityki zewnętrznej Anglii dwa fakty, które ostatnie dni zapisały.

Jeden z nich rozgrywa się na terenie Zjednoczonego Królestwa w stolicy, drugi w dalekiej kolonii autonomicznej w Kanadzie.

W Londynie odbywa się właśnie kongres protestanckich kościołów Anglii i Niemiec pod przewodnictwem arcybiskupa Canterbury—który zagajając obrady wyraził się bardzo jaskrawie, że kongres ten ma na celu stworzyć w obydwu krajach apostołów pokoju. Niemiecki dygnitarz prezydent Speacker natychmiast odpowiedział, „że naród niemiecki cały nie ma goręcszego życzenia nad to, aby z sąsiadami żyć w spokoju, a zwłaszcza z Anglią w przyjaźni“.

Poczem wielki uczony, egzegeta biblijny prof. Harneck z uniwersytetu Berlińskiego, dodał, że pierwszy krok do zgody polegać musi na tem, aby nie cierpiano dłużej wzajemnego w obydwu krajach podejrzewania się.

Król Jerzy V przyjął obydwu delegatów zbliżenia niemiecko-angielskiego prof. Harnacka i d-ra Speackera na prywatnej audyencyi i wedle ogłoszonej przez prof. Harnacka relacyi powiedział im:

— „Nazywano ojca mego „*le Pacificateur*“ tworzącego pokój. Jest moim obowiązkiem wstępować w jego ślady. Uczynię wszystko co leży w moich siłach, aby pokój utrwalić i dobrą wolę w stosunkach między obydwoma narodami ustalić“.

Ze stolicy Nowego Świata, z Waszyngtonu zaś nadchodzi wiadomość, która wprawdzie wszystkich przyjaciół pokoju musi ucieszyć, ale na urzędową Anglię i na imperyalizm brytyjski deprymujące zrobiła wrażenie. Kanada jest najpiękniejszą kolonią w koronie angielskiej.

„*Canada is a Nation*“ odpowiadają na to w Ottawie.

Kanada jest wprawdzie kolonią angielską, ale cieszy się zupełną autonomią krajową, która w niczem prawie nie różni się od samodzielności i niepodległości narodowej. Kanada nie płaci podatków Anglii, Kanada nie przyczynia się do utrzymania floty angielskiej. Kanada wysyła swe wojska na manewry angielskie za zwrotem kosztów transportu, Kanada ma swój rząd odpowiedzialny przed swoim parlamentem, swoich ministrów, swoich urzędników i swój parlament.

Canada is a Nation, Kanada ma tylko symbol przynależności do Anglii w kolorach flagi państwowej i w generalnym gubernatorze, którego co 5 lat z pośród najznakomitszych mężów stanu i polityków z Anglii wysyłają.

Obecnie Kanada zawarła ze Stanami Zjednoczonymi Północnej Ameryki traktat handlowy, który bardzo przypomina unię celną, za którą musi pójść kiedyś unia polityczna.

W przemysłowych okręgach Stanów Zjednoczonych w New-York, Massachusets, Rhode-Island, Maine, Hampshire, Pensylwania, Ohio, Illinois—panuje drożyzna środków żywności. Robotnik i mieszczuch amerykański krzyczy na drożyznę mąki, chleba, masła, jaj i mięsa.

Unia ma sto milionów ludności—Kanada, większa od Unii, zaledwie kilka. W Kanadzie, która się powoli przemienia w spichlerz wszechświata, jest wszystkiego pod dostatkiem, zboża, mleka i mięsa. Na północ od *Laskatchevan* jest jeszcze 50 milionów akrów ziemi urodzajnej dotychczas nieuprawianej.

Na wybrzeżach i w rzekach potężnych Kanady i w jej jeziorach przejrzystych niezliczona moc ryb.

Kanada jest naturalnym dostawcą przemysłowej Unii. Ale na olbrzymiej przestrzeni od Montrealu po Vancouver przechodzi granica celna, rozdzielająca te przez naturę, historyę i tradycye złączone kraje.

Teraz Kanada i Unia przełamały granice celne.

W dniu 26 stycznia 1911 roku zawarty został w Waszyngtonie i Ottawie traktat handlowy i celny między Kanadą i Unią Stanów Zjednoczonych Ameryki, mocą którego Kanada wysyłać będzie bez cła zboże, bydło, drób, ryby i produkty mleczarstwa do Stanów Zjednoczonych, a natomiast przemysł Stanów Zjednoczonych otrzymał prawo, za opłatą bardzo niskiej taryfy celnej, wysyłać maszyny rolnicze, pługi, kosiarki, żniwiarki, młocarnie etc. do Kanady.

Radość u kanadyjskich farmerów i amerykańskich fabrykantów—równa się rozpaczy wielkobrytyjskich protekcyonistów i imperyalistów.

To są bardzo ważne fakty, które na politykę angielską mogą decydująco wpłynąć.

W. L.

Polakożerstwo.

Pisma rosyjskie podały wiadomość, że inż. A. Wolski, zarządzający sprawami rosyjskiej rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, otrzymał dymisyę z powodu żądania jego, ażeby udzielono dymisyi dyrektorowi kancelaryi rady inż. Iwanowskiemu.

W sprawie tej znajdujemy w „Dzienniku Petersburskim“ następujące wyjaśnienie:

Dowiadujemy się—pisze „Dz. P.“—że p. Adolf Wolski, będąc od dłuższego czasu nękany naganką polakożerczą, podał się do dymisyi ze stanowiska zarządzającego sprawami rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu. Ta organizacya, która w bardzo krótkim czasie zyskała znaczne wpływy rządowe i społeczne, jest dziełem dwóch naszych rodaków, pp. Jasiukowicza i Wolskiego. Ten ostatni stanął, jako kierownik wszechrosyjskiego związku przemysłowego i w ciągu 4½ lat doprowadził związek do stanu potężnej organizacyi, zaopatrzonej w taki arsenał środków statystycznych i dowodowych, jakim rzadko rozporządzają ministerstwa rosyjskie. Nie podobało się to ludziom, którzy wolą puste miejsce, niż pracę kulturalną, prowadzoną przez polaka. Szukano wciąż sposobów zohydzenia człowiekowi pracy na tem niełatwem stanowisku. Urządzono mu np. szykanę ze strony przemysłowców moskiewskich z powodu projektu referatu o ogólnych podstawach i dążnościach przemysłu rosyjskiego, chociaż w wypracowaniu tego referatu brała udział specyalna komisya redakcyjna, w skład której weszli znani przemysłowcy i działacze społeczni.

Ostatecznie znaleziono powód do gorszących szykan, wówczas, kiedy p. Wolski postawił wniosek o usunięciu jednego z urzędników rosyan za czyny, niedopuszczalne w stosunkach normalnych, wobec czego p. Wolski natychmiast i nieodwołalnie zgłosił swoją dymisyę.

W ten sposób została zakończona praca człowieka, który poświęcił całe swe siły stworzeniu pierwszorzędnej kulturalnej instytucyi i postawił ją na stopie europejskiej.

Mowa hr. Jana Olizara,

wygłoszona na posiedzeniu Rady Państwa w dn. 10 lutego (28 stycznia).

(Dokończenie).

Ale, być może, panowie, projekt ten, który wedle mnie w sposób niezadawalający rozstrzyga stosunki rosyjsko-polskie, posiada przynajmniej zalety odnośnie do innych narodowości, zamieszkujących kraj Zachodni, do innych stanów. Niestety, nie. Zacznijmy od żydów. Jak wiadomo, projekt usuwa żydów od wszelkiego współudziału w ziemstwach. Postawiono tu nawet kropkę nad „i“, gdyż dodano, że nie mają żydzi nawet biernego prawa wyborczego. Sam przyznaję olbrzymią trudność rozwiązania kwestyi żydowskiej; ale nie idzie za tem, żeby zamykać oczy na niebezpieczeństwo, jakie przedstawia ta sprawa. Nie zapominajcie, panowie, że żydów jest w kraju Zachodnim 12% ludności, że mają w swych rękach handel, olbrzymie interesy majątkowe, że, wreszcie, wywierają olbrzymi wpływ na ludność, i nie można przypuszczać, żeby się zachowali obojętnie względem tego ziemstwa, a gdy nie będą mieli przedstawicielstwa jawnego, co poczną? Będą mieli wpływy pokątne. Sądzę, że niebezpieczeństwo polega nie na przedstawicielstwie jawnem, ale właśnie na tych środkach pokątnych, których używać będą celem wywierania wpływu. Innego sposobu tu być nie może, jak tylko wszczynanie antagonizmu pomiędzy poszczególnemi grupami wyborców, a narzędzie, którem posiłkować się będą—to są mniej kulturalne warstwy społeczne, zwłaszcza drobni wyborcy.

Zwolennicy projektu twierdzą, że włościanie zeń zadowoleni być powinni. Posiadają to samo, co włościanie gubernii wewnętrznych, a nadto mają prawo, które zresztą przysługuje i tamtym: udział w wyborach innej kuryi, o ile posiadają ziemię własną. A jednak, panowie, myślę, że twierdzenie to zbijają mowy włościan w Izbie Państwowej. Mowy te wyraźnie oświadczyły, że włościanie są niezadowoleni. Dodam, panowie, że się temu nie dziwię, i uważam, że mają racyę być niezadowolonymi, a to dlatego, że gdyby ziemstwo z r. 1890 zaprowadzono bez zmian, wówczas nie mogliby się uważać za skrzywdzonych, ale skoro poczyniono zmiany, skoro zmiany te mają za cel powiększenie przedstawicielstwa rosyjskiego, skoro zwiększono liczbę radnych rosyjskich właścicieli ziemskich, zwiększono liczbę radnych rosyjskiego duchowieństwa prawosławnego, to nie dziwota, że uważają się za skrzywdzonych. Sądzę, że niezadowolenie włościan jest rzeczą nadzwyczajnie niebezpieczną. Brak zaufania wogóle jest dziś cechą znamienną, a jeżeli uważać się będą za wyprowadzonych w pole, to tą drogą przygotuje się grunt do niezadowolenia, a z tego skorzystają już nie przyjaciele, ale wrogowie porządku i ładu.

Zdawałoby się, panowie, że rosyjscy właściciele ziemscy mają wszelki tytuł do zadowolenia. Przecież w ich ręce oddanem ma być ziemstwo. Istotnie, jeżeli wnioskować z mów, które wygłaszali posłowie z kraju Zachodniego w Dumie, jeśli wnioskować z deputacyi, które tu przybyły z niektórych gubernii, to są oni zadowoleni. Ale, zdaje mi się, trzeba tu trochę krytycyzmu. Zadowoleni, oczywiście, są wszyscy ci, którzy stoją u steru władzy, którzy stoją blizko rzeczy, dlatego, że najprawdopodobniej władza ta pozostanie w ich rękach, a o ile chodzi o stanowisko, to stanowisko z wyboru lepsze jest od stanowiska z nominacyi. Ale nie przypisują tego zadowolenia wyłącznie motywom osobistym i sądzą, że są jeszcze inne motywy zupełnie godne szacunku. Przedewszystkiem słusznie stwierdzają, że ustrój obecny posiada wielkie braki, a powtóre, że w wielu powiatach bezwarunkowo liczba wyborców jest zupełnie wystarczająca. Wszystkie dane wskazują, że istnieją niezmiernie zróżniczkowane warunki nie tylko w zakresie gubernii, ale i powiatów. Wreszcie, jest już w naturze człowieka, że traktuje siebie zawsze pobłażliwiej, niż innych, i raczej wszystko gotów sobie uważać za dodatnie, niż ujemne.

Ale, panowie, prócz tych zdań są jeszcze i inne, pochodzące od innych rosyjskich właścicieli ziemskich. To są zdania, które niejednokrotnie słyszeliśmy. Otrzymaliśmy też wiele listów, które zgoła nie oświadczają się za projektem. Z opinii tych widać, że właściciele ziemscy rosyanie, którzy obawiają się tych ziemstw, nie ufają im, a to dlatego, że nie sądzą, by dostateczna była liczba wyborców rosyjskich do składu osobistego ziemstw. Wobec tego obawiają się, by ziemstwa nie przeszły w niepożądane ręce.

To już dotyczy kwestyi cenzusu, panowie, kwestyi jednej z najważniejszych, którą, jak wiecie panowie, dwa razy rozważano w specyalnej komisyi Rady Państwa, do której miałem zaszczyt należeć, i co do której posiedliśmy różne informacye, różne dane—a pomimo to kwestya ta nie tylko dla mnie, ale i dla wielu członków komisyi pozostała zupełnie niewyjaśniona. Nie mam zamiaru teraz wdawać się w szczegóły. Jest to kwestya cyfr, które wogóle nie nadają się do mej mowy, ale pozwólcie jednak, że zwrócę waszą, panowie, uwagę na niektóre punkty główne. Różnorodność cyfr, o których tu była mowa i o czem pisałem w moich wyjaśnieniach dodatkowych, jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości żadnej. Różnice te są tak wielkie, że same przez się zwracają na siebie uwagę. P. Stiszinskij raczył wyjaśnić, co do poszczególnego wypadku, że nie można różnicy tej uważać za istotną, że jest to poniekąd omyłka. Wbrew memu pragnieniu, właśnie z jego stanowiskiem zgodzić się nie mogę. W memoryale członków rosyan komitetu ziemskiego gub. mińskiej, który posiadam, powiedziano, że policzono tylko tych rosyan, co do których wiadomo, że wezmą udział w wyborach. To samo powiedziano o tych informacyach, dotyczących dwóch powiatów, o których mówił szanowny p. Stiszinskij. Jeżeli porównamy te dwa powiaty, miński i nowogródzki, wówczas wedle danych, otrzymanych od komitetu mińskiego, cyfry wyniosą 12 i 7, a wedle informacyi ministeryalnych—32 i 31. Bądź co bądź, odchylenia tu zbyt wielkie, by można było dać wiarę jednym lub drugim cyfrom.

Dane te, o których mówić będę tylko ogólnikowo, dowodzą, wedle mnie, co najmniej tego, że jeżeli zachowamy cenzus pełny, wówczas niewątpliwie znajdzie się za mało wyborców w wielu powiatach, zaś przy zniżeniu cenzusu, czy to ryczałtem, czy też zgodnie z propozycyą p. Pichno, za którą się oświadczył p. prezes rady ministrów—środek ciążenia przechodzi w inne ręce: w pierwszym wypadku do drobnych wyborców, w drugim zaś głos przeważny mają wyborcy w skali od cenzusu pełnego do ⅓. Miałem zaszczyt wyjaśnić, że ta właśnie kategorya wyborców nie budzi we mnie specyalnego zaufania, i dlatego z tą poprawką zgodzić się nie mogę. Tak więc, jeśli uważamy, że dane te są zupełnie ścisłe, to, wedle mego przekonania, nie można liczyć na to, że przerzucenie całego zakresu spraw ziemskich na barki rosyan odpowie ich siłom. Wcale przez to nie chcę powiedzieć, że rosyanie wogóle nie będą dobrze sprawiać tych zadań, owszem, pewny jestem, że wedle możności prowadzić będą sprawy dobrze; nie będę również twierdził, żeby ich było mało w powiatach—jest ich dosyć dużo obecnie. Ale płynie to ze specyalnych warunków tego kraju. Przecież, bądź co bądź, prawie połowa kulturalnej ludności kraju zachodniego to są polacy, którzy zupełnie są odsunięci od służby państwowej i prawie zupełnie odsunięci od pracy w ziemstwach, to znaczy, że na drugą połowę kładzie się cały ciężar służby państwowej z dodaniem prawie całego ciężaru służby w ziemstwach. Myślę, że gdyby warunki takie istniały w jakiejkolwiek gubernii wewnętrznej, to sytuacya wytworzyłaby się taka sama, i tam znalazłby się ten brak ludzi, o którym miałem zaszczyt nadmienić.

Dalej, panowie, w czyje ręce dostaną się te ziemstwa, jeżeli projekt uchwalimy? Cel rządu zupełnie jest wyraźny: rząd pragnie oddać ziemstwa w ręce rosyjskich właścicieli ziemskich. Mają oni bezwzględną większość we wszystkich powiatach, lecz sądzę, że jest to błąd ze strony rządu. Nie trzeba zapominać, że będzie to ziemstwo nietylko gospodarcze, ale i polityczne, i na to, by większość była w rękach rosyjskich właścicieli ziemskich, by oni byli zupełnymi gospodarzami sprawy — potrzebna jest jednomyślność w wyborach nietylko pod względem gospodarczym, ale i politycznym. Pytam się, czyż możliwe to jest w takich warunkach, gdy wybory odbywać się będą po powiatach, gdy ścierać się będą różne interesy polityczne i osobiste i gdy, wreszcie, wystąpi na arenę wielkość dotychczas nieznana, a mianowicie wyborcy drobni; myślę, że sproszkowanie tą drogą jednej kuryi właścicieli ziemskich jest nieuchronne, że poszczególne grupy tej kuryi bezwarunkowo będą zmuszone szukać pomocy i oparcia w innych, bardziej zwartych grupach. Będzie ich dwie: polska i włościańska. Polska, zbyt liczebnie szczupła, szczególnego znaczenia tu mieć nie może, ale grupa włościańska, która bądź co bądź stanowi jedną trzecią, nadzwyczaj zwarta, jak to mieliśmy sposobność widzieć przy wszystkich wyborach — grupa ta będzie miała głos decydujący. Nie chodzi tu o to, czy to na ogół dobre, czy złe, lecz sądzę, że w danym wypadku — złe, bo będzie to miało miejsce śród zgoła nieprzyjaznych warunków. Przecież, panowie, z jednej strony znajdą się włościanie, którzy zaraz z brzega uważać się będą za skrzywdzonych i przeto będą niezadowoleni, włościanie zupełnie nie przygotowani do spraw ziemstwa, włościanie podejrzliwi względem wszystkich i względem każdego. Z drugiej strony znajdują się żywioły kulturalne, które zamiast pracować społem, zamiast wspólnie urabiać włościan do pracy w ziemstwie, będą tylko sobie wzajem usposobione wrogo i siły swe tracić na różne nieporozumienia i pretensye wzajemne. Takim jest w mojem rozumieniu obraz tego ziemstwa.

Co się tyczy polaków, to i tu, zdaniem mojem, myli się rząd. Rząd pragnie mieć w tem ziemstwie polaków bez żadnych wpływów, a równocześnie pragnie z nich mieć robotników *(czernoraboczich)* w ziemstwie. Tymczasem, o ile polacy wejdą do ziemstw, o ile wejdą oświeceni dobrzy pracownicy, to będzie ich tak mało, że z konieczności rzeczy wpływu mieć nie będą, a tam, gdzie ich nie będzie, lub gdzie udziału w pracy wziąć nie będą chcieli, tam robotnikami nie będą.

Naogół, projekt ten w chwili, gdy każda najniewinniejsza, jaknajdalsza od polityki inicyatywa polska uważana jest za niepożądaną i jest niweczona — projekt ten wytwarza oddzielne interesy polskie z przedstawicielstwem własnem, z organizacyą własną. Dla szowi-

---

66)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Że tam już panuje wszelki nierząd... Że tam już pozdzierano wszelkie zasłony... Że z przesłanek pochwytanych „zewsząd“, które obecnie stoi przed młodzieżą na ścieżaj otwarte, ich niewyrobione mózgi budują syllogizmy często potworne i że ta potworność ryje tam niezatarte ślady z kunsztownością biegłego w uderzeniach snycerskiego ryca artysty...

— *Nil dictum. foedum, visuque haec limina tangat, intra qaee puer est!..* „Dziecko, o bogowie! czyż można dość szanować jego niewinność?.. „śpiewał ongi Juvenalis... ale to było w starożytności i dotyczyło, szanowny panie, niemowląt... zbagatelizował go jakiś student w złotych okularach, z bardzo długimi włosami i niebieskiej, opuszczonej na spodnie i podpasanej niecò jaśniejszym sznurkiem koszuli, powierzch której nosił mundurowy spencer.

Student nazywał się Wojciech Strzelski i należał do liczby tych, którzy istotnie z ogromną erudycyą i głębokim, porywającym przekonaniem na zebraniach przemawiali. Twarz miał rozumną i poważną, poza okularami błyszczały czarne, mądre i wiecznie roziskrzone oczy, a pod dużym już wąsem zarysowywały się miękkie, dobre i niesłychanie łagodne usta.

Strzelski przemawiał często, lecz rzadko używał języka polskiego.

Najczęściej, nawet u kapitanowej, wykładał po rosyjsku, tłomacząc: — stamtąd biorę więc i ich językiem mówię... To naturalne.“

Innym razem na zebraniu u kapitanowej po długich debatach o koedukacyi i wogóle o potrzebach i troskach współczesnego wychowania młodzieży, po głupich i mądrych uwagach, wśród szelestu mocnych słów i istnego potopu usiłujących przelicytować się wzajemnie frazesów, Wilejko zapytał nagle...

— A gdzie w tem wszystkiem jest Polska?...

Uczyniła się grobowa cisza.

Nawet Martek się stropił, nawet Heni się zdało, że *tu* i *teraz*, chociaż zebranie składało się wyłącznie z polaków, pytanie *takie* było nie na miejscu...

Ale nie zmieszany Wilejko, nie rozumiejąc zresztą tego, że replika jego mogła kogokolwiek razić, skorzystał z ciszy, rozwijając ukochany temat coraz silniej i jaśniej...

— ...Niechaj dziecko od kolebki wie o tem, że jest dzieckiem polskiem, a więc będzie miało życie ciężkie, trudne i ofiarne... Niechaj od kołyski rośnie w niem świadomość, że jego naród jest bardzo nieszczęśliwy i że każdy człowiek zły spełnia zbrodnię względem całej zbiorowości bratniej... Od kolebki zwiążmy duszę dziecka ze zbiorową duszą narodu... Nie ochładzajmy jego serca cudzoziemszczyzną... Cegiełka po cegiełce budujmy w jego umyśle pewnik, że jest sługą swego narodu... Usiłujmy, aby dobre dziecko było dobrem *polskiem* dzieckiem... Niechaj w świadomości jego tkwi —„kocham moją ojczyznę i dlatego się uczę, uczę się, abym lepiej mógł ją kochać i umiejętniej służyć...“

— Możemy się różnić pod względem poglądów naszych społecznych lub politycznych, lecz w tej kwestyi ktokolwiek bądź czuje się polakiem inaczej myśleć nie może...

— A nawet inaczej myśleć nie ma prawa!... — szyderczo przerwał Wilejce Łopatowicz, — bo należy to do taranów naszego patryotyzmu, który ludzkość zaledwie toleruje i to w nadziei, że zostanie ona kiedyś... polską... My to panie Wilejko znamy!... Jest to tak zwana „polsko-katolicka myśl powszechna“, którą sobie u nas wzajemnie wypożyczają o ile to jest konieczne. Bo jak nie—to nie trzeba. Żyjemy jakoś i bez tego. „Myśl powszechna“ tworzy instytucyę i nie kosztowną i arcywygodną.. Opiera się na tradycyi, ale tej „zdrowej“, która spokoju nie zakłóca. I jest, jak zasłużony i skrzętnie połatany szlafrok familijny. Gdy ciepło, szlafrok sobie wisi, bo i po co? Trzeba go tylko—szanować. A gdy ojcu jest zimno, ojciec go przyodziewa, gdy dzieciom jest zimno, dzieci go nakładają, a czasem i pani dobrodzika takim szlafrokiem się nakryje.

— Dosyć tych kpin, panie Wilejko!.. — dodał głosem spokojnym, choć mu oczy jak dwa żużle błyszczały... Czas się otrząsnąć i „człowieka“ z pod kija waszej opinii uwolnić... dopóki ta opinia się nie zmieni i w rozumny odgłos sumienia zdrowych ludzi się nie przeistoczy. Bo ta wasza dzisiejsza „opinia narodowa“ jest jako zbyt ciasne ubranie, do którego zbyt szeroko rozwinięte członki wepchnąć usiłujecie. Ciasne to, niewygodne, wązkie i przykrótkie. Potworności w takim uniformie łudzą czasem pozorami tajemniczego piękna, a prawdziwe piękno wygląda często potwornie—w wypchaniu. Stąd opinia nasza tak często pęka, dziurami świeci i strzępy... w błocie nurza Ale żyje, bo wy, zniepr awieni przez nią, trzymacie ją za tronie, aby... dalej zniepr awiała!...

Potem, jakaś ogromnie chuda dama, poparta nader gorąco przez kapitanową, rozpoczęła, niewiadomo z jakiej racyi, żarliwą polemikę z... „typowo-katolickim“ (!)... onpolskim klerem; mecenas Szczytowicz miał krótki wykład o „narodowych partyach“ w Królestwie, które w Warszawie urządzają śmieszne szopki a na wsi trzymają lud w kleszczach zabobonu i „reakcyjnych przesądów“. Aż wreszcie Wilejko zrozumiał, że w tem miejscu i przy takim nastroju jego wystąpienie było „prawie śmieszne“ i chciał już wyjść, gdy zatrzymał go żałobny marsz Szopena, który rozległ się nagle od fortepianu, wspaniale wykonywany przez Strzelskiego.

Pan Mikołaj został...

Wciśnięty w jakiś nizki fotel, w głębokim kącie salonu stojący, począł on doznawać dziwnych wzruszeń, wytworzonych z połączenia wrażeń danej chwili z wrażeniami godzin bardzo dawnych...

Przypomniały mu się chwile niepokojów i trwogi, przesycone gorącem tchnieniem dusz, które jeszcze po styczniowej katastrofie ostygnąć czasu nie miały, i smutną melodyą serc, w których ekstaza jeszcze nie wygasła i wciąż żyła, pomieszana z bólem i łzami.

Przypomniały mu się te godziny jego dzieciństwa, kiedy to przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach czytano „Improwizacyę“ Konrada, ustępy z „Pana Tadeusza“, lub wogóle „coś z Mickiewicza“, a serca dziecinne, intuicyą wiedzione, czuły, że się „coś dzieje“... że jest jakaś uroczystość, że to, co się teraz w salonie odbywa, ma jakąś tajemniczą styczność z tem, że... „wszyscy w domu zawsze są smutni“ i ze stryjem Henrykiem, którego „już niema“, i z ojcem Stasia, który „gdzieś jest“, ale tutaj nigdy już nie będzie.

Czasem śpiewano piesni smutne... Pieśni, których słuchano, jak nabożeństwa.

Zwykle przed wieczorem, o zmroku...

Na ścianie salonu Stanisław August „w ciepłem futerku“, Poniatowski, który „topi się w Elsterze“... pan Czacki... Józef Ignacy Kraszewski „kiedy był młody“... A na stole Lenartowicz, Syrokomla, powieść „Reginka“ o „bardzo bogatym Kazanowskim“ i o Koniecpolskim, który mówił „basta-fałata mospanie“... i „Zamek krakowski“... i „Pojata“, i ogromny Tygodnik z obrazkami... A w kantorku „u papy“ miniatura Kościuszki, jakaś skądciś ziemia w woreczku i w „poświęconej wacie“ krzyżyk z orłem na czarno-niebieskiej wstążeczce.

W oknach robi się szaro, z kątów i ze ścian „coś smutnego wychodzi“... Matka lub siostra przy fortepiane „od Ciszaka z Krzemieńca“ — śpiewają...

Rzadko pieśń wesoła.

Częściej...

— Mamo!... „Kalinę“...

Wilejko szeroko oczy otwiera i zdaje mu się, że Szopen wszystko dokoła odmienił...

Twarze spoważniały, na czołach myśl, w oczach smutek... A tam kędyś poza domem... zawierucha pełna niepewności, coś się wali, jakieś słońca z mroku usiłują wybłysnąć, jakaś nadzieja się rodzi i — trwoga...

(D. c. n.)

nisty polskiego jest to wystarczające, ale dla polaka, obywatela kraju, pragnącego być równouprawnionym obywatelem państwa, jest to cios straszny, bo polak ten przychodzi do wniosku, że to, co za niezbędne uważa—jednoczenie się wszystkich narodowości, zaludniających ten kraj, praca wspólna—to właśnie staje się na skutek nowego projektu niemożliwością.

W końcu, panowie, jeszcze jedno słowo. Czy można projekt ten poprawić i przyjąć w poprawionej formie? Przedewszystkiem z dosyć kategorycznego oświadczenia prezesa rady ministrów widać, że rząd sobie tego nie życzy, a powtóre, uważam, że wobec specyalnych warunków chwili bieżącej obecnie jest to chyba niewykonalne. Mamy więc przed sobą taki dylemat: albo przyjąć projekt ten w tej formie, w jakiej go złożono, albo go odrzucić. Aczkolwiek pozostaję szczerym zwolennikiem ziemstw, jednakże z czystem sumieniem głosować będę za odrzuceniem tego projektu.

Zdrowotność Rosyi w r. 1908.

Dopiero niedawno ukazało się z druku sprawozdanie głównego inspektora lekarskiego o stanie zdrowotności w Rosyi za rok 1908.

Główny inspektor lekarski stwierdza przedewszystkiem, że rok 1908 pod względem sanitarnym był gorszy od poprzedniego. Wprawdzie śmiertelność ludności spadła do 27,7 proc. na tysiąc mieszkańców, lecz wobec zmniejszenia się procentu urodzeń do 44,1 proc. na tysiąc naturalny przyrost ludności spadł do 16,4 proc.

Personel lekarski w końcu roku sprawozdawczego wynosił: lekarzy 18,981, felczerów i felczerek 24,150, akuszerek 12,290, farmaceutów 10,500, dentystów 5,477. Z pośród lekarzy 72 prc. przypada na miasta i 28 proc. na wsie, przyczem w miastach jeden lekarz przypada na 1,500 mieszkańców, a na prowincyi—24,700. Średnio w całem państwie jeden lekarz przypada na 8,000 mieszkańców.

Do poboru wojskowego powołano w roku sprawozdawczym 1,280,887 popisowych, z których poddano superrewizyi 079,266 osób, przyczem 10,8 proc. uznano za niezdolnych zupełnie do służby wojskowej, 8,6 proc za zdolnych jedynie do pospolitego ruszenia, 11 proc. popisowym odroczono pobór.

Z podolskiego T-wa rolniczego.

W dn. 25 stycznia odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady podolskiego T-wa rolniczego, w którem oprócz przewodniczącego — prezesa T-wa hr. A. Tyszkiewicza, brali udział członkowie jej: wiceprezes p. Boniecki, pp. S. Wroczyński, A. Weryha-Darowski, A. Urbański, W. Gąsztold-Bukraba, E. Starża-Jakóbowski, A. Russanowski, hr. Z. Grocholski, Cz. Starża Jakóbowski, W. Brzozowski. Sekretarzem był p. J. Łubański. Oprócz tego na obradach byli obecni niektórzy członkowie T-wa i goście. Po odczytaniu protokółu poprzedniego zebrania, Rada została poinformowana o stanie finansowym T-wa. Na d. 1 stycznia r. 1911 dochód T-wa wynosił 33,002 rb., rozchód 30,807 rb., pozostałość 2,195 rb.

Członek Rady, p. Antoni Urbański zaznajomił zebranych z pracami zjazdu przedstawicieli Tow. rolniczych, komunikując o mających się odbyć posiedzeniach komisyi serwitutowej w Kijowie w sprawie serwitutów. Rada uchwaliła prosić hr. Z. Grocholskiego o wzięcie wraz z p. Urbańskim udziału w obradach komisyi.

P. W. Gasztold-Bukraba zwrócił uwagę Rady T-wa na potrzebę prawidłowszej organizacyi agentury T-wa wzajemnych ubezpieczeń ziemian gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. T-wo podolskie w r. 1909 podjęło się przedstawicielstwa T-wa ubezpieczeń i przyłączyło czasowo powyższą agenturę do sekcyi emerytalnej, której prezesem jest mówca. P. Bukraba prosi o urzędowe zaznaczenie, do kogo ma na przyszłość należeć kierownictwo agenturą. Po wysłuchaniu przemówienia p. Bukraby Rada uchwaliła ze względu na świetne rezultaty, osiągnięte przez T-wo wzajemnych ubezpieczeń, z którego dywidendy korzystają sami członkowie T-wa, jak najszerzej popularyzować wiadomości o niem. Kierownictwo agenturą powierzono w dalszym ciągu p. Bukrabie.

Rada przyjęła przychylnie prośbę kółka rolniczego w Serbach o ofiarowanie nagród na wystawę wyrobów włościańskich, wyznaczając 2 medale bronzowe, 6 listów pochwalnych i 50 rb. w gotówce.

Uchwalono skoregować regulamin związku hodowlanego, wybierając do komisyi redakcyjnej pp. A. hr. Tyszkiewicza, A. Urbańskiego, A. Weryha-Darowskiego, W. Gasztolda Bukrabę i P. Łubańskiego.

W końcu uchwalono porządek dzienny walnego zebrania członków, zamieszczając sprawozdania prezesów sekcyi rolnej, hodowli koni, hodowli bydła, humańskiej szkoły rolnictwa i ogrodnictwa oraz sekcyi emerytalnej T-wa.

Głośnymi oklaskami wyrażono wdzięczność wiceprezesowi T-wa, p. Bonieckiemu, za owocną pracę jego dla T-wa.

Na tem zebranie zamknięto.

Z prasy rosyjskiej.

Sprawa ziemstw litewsko - ruskich budzi naturalnie w prasie rosyjskiej wszelkich odcieni wielkie zainteresowanie.

„Riecz" chwali mowę hr. Olizara, wygłoszoną w pierwszym dniu debaty.

„Hr. Olizar w doskonale obmyślonej i pilnie rozważonej mowie bezlitośnie ujawnił wszystkie przeciwieństwa projektu i wykazał, że jeżeli w odwiecznie ruskim kraju tworzyć kurye narodowościowe, to ten absurd rozpali tylko nienawiść plemienną i da jaknajgorsze wyniki.

„Hr. Witte nie omieszkał rehabilitować się we wszystkich kierunkach i z właściwą sobie złośliwością komentował drugą stronę sprawy — rozbieżność obecnego projektu z zasadami manifestu 17 października i stosunek nadpatryotów i rządu do włościaństwa."

Mowie hr. Wittego poświęca „Riecz" cały artykuł, pisząc między innemi:

„Hr. Witte jest przeciwnikiem kuryi narodowościowych i cała opozycya jest także stanowczo przeciwko nim. Ale dla hr. Wittego kurya polska, to „polityczna kurya nierosyan, którzy mogą mieć własne interesy niezgodne z interesami państwowości rosyjskiej, i którzy mogą mieć prawo wyboru swych przedstawicieli, reprezentujących interesy odmienne od interesów państwowości rosyjskiej". Ale „niepodzielne cesarstwo rosyjskie", woła patetycznie hr. Witte—to nie Austro Węgry, tylko kraj Zachodni—nie Bośnia i Hercegowina, gdzie wprowadzono podobne kurye!

„Dla „państwowców" typu naszego premiera ten cios jest nie do odparowania. Jeżeli państwo jest państwem „narodowem", tedy wniosek hr. Wittego jest nieunikniony: każda narodowa kurya jest to kurya wrogów rosyjskiej państwowości. Inna sprawa, jeżeli państwo ma być państwem „narodowości", wtedy narodowościowa kurya, właściwie zorganizowana, ściśle ustosunkowana do liczby ludności, jest w zbliżeniu reprezentacyą mniejszości."

„Uchwała Rady Państwa- pisze dalej „Riecz"— będzie niewątpliwie wynikiem koalicyi najróżnorodniejszych żywiołów. Ale niepodobna twierdzić, iż będzie ona wynikiem politycznego nieuświadomienia. Każda grupa ma tu swoje własne, osobiste interesy. Ale analizując mowę Wittego widzimy, że uchwała odrzucająca projekt może być doskonale uzasadniona względami ściśle zasadniczymi. Zupełnie inna jest sytuacya politycznie dojrzałego i ściśle „państwowego" gabinetu. Powodując się wyłącznie całym szeregiem względów wypadkowych, jest gabinet grupą ludzi, która w żaden sposób nie może wytłumaczyć ani sobie, ani innym: po co jej właściwie potrzebny jest ten projekt?"

„Russkija Wiedomosti" komentują ustęp mowy Pichny, w którym mówił ten inicyator kuryalnego ziemstwa, że Ruś Zachodnia posiada „cudzą głowę"—obce przedstawicielstwo.

„Pragnąc przywrócić Rusi zachodniej jej własną głowę, zapomniał referent o jednem: własnej głowy nie można przystawić - wyrasta ona sama bez sztucznych o to starań. Gdyby całej ludności Zachodniego kraju dano możność wolnego życia i wpływania na sprawy miejscowe, gdyby samorząd miejscowy był oparty na szerokich demokratycznych podstawach, wyrosłaby własna głowa bardzo prędko. Te zaś skombinowane machinacye z wykrawywaniem zawiłej ordynacyi wyborczej są próbą przystawienia sztucznej głowy. Niech nawet nie polska będzie to głowa, zawsze jednak będzie to głowa cudza, która zwłok nie ożywi".

„Utro Rossii" z powodu debaty pisze:

„Tworzenie kuryi narodowościowych w ziemstwie—umyślne podkreślanie nienawiści plemiennej i to z przewagą dla narodowości panującej, usunięcie od pracy żywiołu włościańskiego—wszystko to razem wzięte nie może budzić zaufania ani u rosyan z pochodzenia, mieszkających w kraju zachodnim, ani u miejscowych polaków i litwinów.

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że ziemstwo, zbudowane na takiej formule, stanie się wkrótce areną walk narodowościowych i straci swój charakter gospodarczy, jeżeli nie zamrze zupełnie z powodu bezczynności i ewentualnej obstrukcyi".

A tymczasem „Rossija", którą widocznie ubodło porównanie przez Wittego Rosyi do Austryi, stara się wytłumaczyć ekspremierowi, dlaczego kurye są niezbędne, i tak konkluduje:

„Nie wszystkie dążenia poszczególnych narodowości, przemieszkujących w Rosyi, uważamy za niedopuszczalne, a tembardziej występne. Ale i w takich warunkach czyż może państwo pozostawać milczącym albo obojętnym widzem walki, w której interesy państwa i ludności rosyjskiej są z góry skazane na porażkę? Nie mówimy oczywiście, ażeby w takiej walce państwo musiało koniecznie zajmować zbyt wojownicze stanowisko. Ale stając wobec takiej walki, państwo powinno zrównać jej szanse (!!). Powinno ono to zrobić, albowiem inaczej będzie to nie walka, tylko świadome niszczenie żywiołu rosyjskiego.

„Stworzenie kuryi narodowościowych jest jednym ze środków takiego zrównoważenia sił. Wyrzec się kuryi narodowościowych w ziemstwie zachodniem znaczyłoby przecież, iż nietylko wszystkie sprawy ziemskie dostałyby się do rąk polaków, ale i cała sprawa rosyjska w kraju".

Zrozumcież wreszcie przeciwnicy kuryi, że polakom wypowiedziano bezwzględną walkę. A że są silniejsi kulturalnie—trzeba „szanse zrównoważyć", bo inaczej pewna przegrana.

(J.)

Listy z kontraktów.

I

Kochana Lalusiu!

Przyjechałem, co prawda, zawcześnie, bo, proszę ciebie, nawet prawdziwych cen w hotelach i restauracyach jeszcze niema. Ale dobrze się stało, tembardziej, że ja pośpiechu nie lubię, a tak mam jeszcze trochę czasu, ażeby dobrze się namyśleć, poco ja tu właściwie siedzę i dlaczego ciebie, moja droga, opuścić musiałem.

Chcesz wiedzieć, co się ze mną dzieje? Otóż nie zgadniesz. Bo, wyobraź sobie, byłem wczoraj w naszym teatrze. Dawniej, jak pamiętasz, takiego zwyczaju nie było, żeby, gdy kto przyjedzie, do „Ogniwa" na spektakle chodził, a teraz jest, więc poszedłem. Co prawda, na teatrze ja się tak bardzo znowu nie znam, ale pójść warto, zwłaszcza, że pierwsze rzędy bywają zawsze zajęte, a ludzie przychodzą w smokingach i panie w ubraniu. Zupełnie, jak w prawdziwym teatrze, chociaż grają po polsku.

Powiem ci jeszcze, że i sala „Ogniwa" wcale przyzwoicie wygląda, i lokal wygodny, i restauracya dobra. Przyszło mi nawet do głowy, dlaczego ja ostatecznie członkiem tej instytucyi nie jestem?... I wiesz... doprawdy, nie wiem... ale żadnej rozumnej przyczyny, ani sposób, znaleźć nie mogłem. Bo gdybym tak, naprzykład, urodził się zamożnym ziemianinem czeskim, a to był „dom czeski", toć przecie, chociaż Kijów daleko, ale nie zostać członkiem takiego „domu" jabym nie miał prawa. Już to, powiem tobie Lalusiu, że ci czesi, to dopiero naród. *Kudy* nam do nich!...

Po teatrze chciałem się zostać w Ogniwie, ale poczciwy Sebastyan powiada — i poco?... Więc poszliśmy do „szlacheckiego" i tam zapisali mnie nawet na członka, bo to i ojciec mój do tego klubu należał, i wogóle wypada, a zresztą dlaczegożby i nie?

Dzisiaj znowu zrana zabiegał już do mnie Szaja i powiada, że pieniędzy teraz u „żydków" bardzo mało, bo rok był dobry i pieniądze są jeszcze... na wsi. Więc, gdybym wypadkiem potrzebował, to on może znaleźć, ale na bardzo wysoki procent i to przez życzliwość.

Odpowiedziałem, że i u mnie pieniądze jeszcze są, ale na wszelki wypadek prosiłem, żeby o mnie pamiętał. Poczciwe żydzisko, tylko obrzydliwie drze i trzeba mu w łapy patrzeć, bo napewno oszuka.

Nie piszę więcej, bo wiesz, jak to w mieście!... A pamiętaj Moszka od siebie nie puszczać, bo jak mnie w domu niema, to on jeszcze więcej się przyda. Ściskam ciebie i dzieci — wasz Jan.

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 2 (15) Oczyszczenie N. M. P.
Jutro 3 (16) Błażeja

Wschód słońca o godz. 7 m 37.
Zachód słońca o godz 5 m. 25.
Długość dnia godz. 9 m. 48

Kalendarzyk Historyczny.

2 (15) lutego.

1656 roku. Manifest w Zembowic ogłasza Karola IX najezdzcą.

3 (16) Lutego.

1358 roku. Maćko Borkowic ponawia swą przysięgę na wierność Kazimierzowi Wielkiemu.

— **Z powodu przypadającego dziś święta Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny następny numer „Dziennika" ukaże się w piątek 4 lutego.**

— **Na wpisy.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Do liczby dobrowolnych ofiar na rzecz wpisów dla niezamożnej młodzieży szkolnej składam za pośrednictwem „Dziennika"—do rozporządzenia Tow. Dobroczynności *50 rubli* pamięci Bolesława Morgulca

Marya Morgulcowa".

Jednocześnie złożono w Redakcyi od N. N. przez pośrednictwo mecenasa Dyonizego Chojeckiego *25 rubli* również na wpisy dla niezamożnej młodzieży szkolnej do uznania kij. rz. kat. Tow. dobroczynności.

— **Teatr. polski.** Jutro powtórzona będzie komedya w 5 aktach A. Fredry „Śluby panieńskie" na benefis p. Wacławskiej. Na niedzielę zapowiedziany jest benefis p. Piotrowskiego; odegrana będzie najnowsza farsa bieżącego repertuaru p. t. „Noblesse Oblige."

— **Ze Związku Równouprawnienia.** W piątek 4 lutego w lokalu Związku odbędzie się odczyt p. Z. Mostowskiego „O romantyzmie".

— **Z zakładów naukowych.** W uniwersytecie kijowskim wczoraj odbywały się wykłady, lecz słuchaczy było mało.

W kurytarzach spacerowały wzmocnione patrole policyjne.

Studenci akademiści wywiesili swe odezwy, zachęcające do uczęszczania na wykłady i niezwracania uwagi na proklamacye, nawołujące do strajku. Na kurytarzach przed południem gromadziły się tłumy studentów.

— Wczoraj wykłady odbywały się bez przeszkód na wszystkich wydziałach wyższych kursów żeńskich. Rozrzucono jedynie odezwy „rady koalicyjnej", nawołujące do rozpoczęcia strajku.

Onegdaj po wykładzie prof. Załęskiego na wydziale fizyko-matematycznym, do audytoryum przybyła policya i zapisała nazwiska wszystkich obecnych tam słuchaczek, w liczbie 74. Wczoraj wszystkie je wezwał do siebie dyrektor kursów prof. Armaszewski i udzielił im nagany.

— Wczoraj w żeńskim instytucie lekarskim wykłady odbywały się normalnie. W przerwie pomiędzy wykładami, studentki pierwszego kursu uchwaliły strajk, poczem rozeszły się do domów. Na kurytarzach znaczna ilość policyi.

— Onegdaj w sali aktowej politechniki kijowskiej odbyła się narada profesorów z powodu zajść ostatnich w politechnice. Po długiej naradzie, która trwała prawie do wieczora, z sali aktowej wyszedł dyrektor politechniki wraz z profesorem Pisarzewskim i ten ostatni odczytał studentom, licznie zgromadzonym na kurytarzach, następującą uchwałę rady profesorów:

„Potępiając zasadniczo strajk akademicki i pragnąc gorąco powrócić do zwykłych warunków, przy których możliwe jest normalne życie akademickie, rada profesorów politechniki kijowskiej zwróciła się do ministerstwa i wszczęła odnośne starania.

Rada profesorów zwraca uwagę studentów politechniki na to, iż pomyślność starań, wszczętych przed ministerstwem, w znacznej mierze zależy od studentów. Dlatego też rada profesorów przestrzega studentów nie tylko przed wszelkimi ekscesami, zwłaszcza w formie obstrukcyi, lecz i przed najmniejszemi usiłowaniami zwołania wieców, ponieważ tego rodzaju wystąpienia, wobec teraźniejszej sytuacyi mogą pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa dla uczestników zebrań."

Po wygłoszeniu tej rezolucyi profesorowie znów udali się do sali aktowej. Narada trwała do godziny siódmej wieczorem. Rezultatem dalszej narady była uchwała, w myśl której profesorowie postanowili zwrócić się do ministra przemysłu i handlu z prośbą o nadanie radzie profesorskiej prawa zamknięcia na pewien czas instytutu w razie gdyby środki przedsięwzięte nie osiągnęły należytego skutku.

Wczoraj w politechnice wykłady nie odbywały się; na kurytarzach—policya. Zrana do politechniki przyjechał policmajster. Z rozporządzenia dyrektora na kurytarzach wywieszono ogłoszenia o tem, iż do politechniki wprowadzono policyę i wobec tego studenci powinni zachowywać się spokojnie.

— **Południowo-Zachodnie T-wo popierania wyścigów**, wlokące już od szeregu lat opłakany żywot, zostało wreszcie zamknięte w maju r. z. W czerwcu kilku miłośników wyścigów z p. Suchomlinowem na czele, postanowiło odrodzić T wo pod nazwą „Poł.-Zach. T-wo popierania wyścigów." Dnia 30 stycznia po zalegalizowaniu nowego T-wa w klubie automobilowym odbyło się pierwsze posiedzenie nowego T-wa. Na członków honorowych wybrani zostali; generał-gubernator Trepow, dowódca wojsk generał Iwanow i prezydent miasta I. Dyakow, członkami zarządu: sztab-rotmistrz Rodzianko i W. Mozert, na kandydatów G. Szlejfer i S. Modzelewski, skarbnikiem M. Łubkowski. Na zebraniu postanowiono poczynić w głównym zarządzie stadnin państwowych starania o wyasygnowanie na nagrody 10 tys. rb., komisyi technicznej polecono opracować program sezonu wyścigowego. Ma on mieć miejsce pomiędzy 28 sierpnia i 1-ym października.

— **Na kontraktach.** W dniu wczorajszym otwarty został na Padole jarmark kontraktowy. Mimo, że przygotowania do jarmarku rozpoczęły się już przed paru tygodniami, na placu trwały jeszcze roboty przy budowie straganów, w domu zaś kontraktowym układano towary, wywieszano szyldy płócienne i t. p. Ogólny wygląd placu kontraktowego i sali przedstawia widok zwykły—zmian prawie żadnych.

— **Zakaz.** Główny zarząd do spraw prasowych zabronił przywozu do Rosyi utworu Szewczenki „Kobzar", wydanego nakładem towarzystwa imienia Szewczenki we Lwowie.

— **Na zjazd.** Wczoraj wyjechali na ogólny zjazd kolejowy w Petersburgu wydelegowani przez zarząd kolei Poł.-Zach. pp. Jucewicz i Bielawskij.

— **Z rady miejskiej.** Wczoraj wieczorem w sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się nieurzędowe zebranie nowowybranych radnych, zwołane przez p. Djakowa dla wzajemnego zapoznania się. Stawiło się sześćdziesiąt parę osób. Zebrani spędzili parę godzin przy herbacie na rozmowie o sprawach bieżących. Między innemi w niektórych kółkach poruszano i kwestyę jutrzejszych wyborów prezydenta miasta.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Jutro odbędą się wybory prezydenta miasta. Posiedzenie rozpocznie się wyborami starszego radnego, poczem zostanie zarządzona przerwa, w czasie której rezultat wyborów będzie odesłany do gubernatora dla zatwierdzenia. O ile takowe nastąpi, posiedzenie zostanie wznowione i rada miejska pod przewodnictwem starszego radnego przystąpi do określenia dyet przyszłego prezydenta miasta i członków zarządu miejskiego. Posiedzenie zakończy się wyborami prezydenta miasta.

— **Śniegi.** Ilość śniegu, jaki spadł w ostatnich czasach w gubernii kijowskiej, jest olbrzymia. Do połowy stycznia większe śniegi były tylko w północnych i środkowych powiatach gubernii, lecz od d. 14 stycznia zaczęły spadać obfite śniegi także i w powiatach południowych, tak że obecnie można powiedzieć, iż w całej gubernii kijowskiej niema miejscowości, gdzieby grubość warstwy śnieżnej była mniejsza od 1 arszyna. Niestety, prawie wszędzie spadły śniegi przy nader wietrznej pogodzie, dzięki czemu utworzyły się zaspy, które znacznie popsuły drogi; doły i góry na nich bardzo utrudniają komunikacyę na saniach. Ponieważ śnieg spadł na dobrze zmarzniętą ziemię, należy więc na wiosnę spodziewać się ogromnych powodzi.

— **Rosyjska izba eksportowa.** W najbliższym czasie powstanie w Petersburgu nowa instytucya, mająca na celu popieranie zbytu towarów rosyjskich zagranicą, pod nazwą „Rosyjska Izba Eksportowa". Izba będzie pozostawała pod kierownictwem ministerstwa przemysłu i handlu.

Osoby i instytucye, zainteresowane w sprawie eksportu, proszone są o nadesłanie swych adresów do kancelaryi izby (Petersburg, plac Pałacowy, 8).

Zebranie organizacyjne członków izby odbędzie się w najbliższym czasie.

— **Nowa cukrownia.** Na wiosnę roku bieżącego przy stacyi Gulkiewiczy kolei Władykaukaskiej rozpocznie się budowa pierwszej w okręgu kubańskim cukrowni. Założycielami jej są miejscowi właściciele ziemscy oraz towarzystwo akcyjne „Tomasz Nikolenko".

Nowa cukrownia zacznie funkcyonować przy końcu roku 1912. Buraki, potrzebne dla cukrowni, otrzymywane będą z pól oddziału Ejskiego, gdzie w roku zeszłym dokonano pomyślnych prób ich uprawy. W tym celu zamierzono wydzierżawić w Ejsku około 200 dziesięcin ziemi oraz korzystać z plantacyi buraczanych przy stacyi Obrada - Kubańska, kolei Władykaukaskiej.

— **Zbyt wyrobów drobnego przemysłu.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych zwrócił się do zarządów ziemskich i komitetów przemysłu drobnego z propozycyą zorganizowania zbytu wyrobów drobnego przemysłu do Anglii.

Główny zarząd zapewnia o nader pomyślnych warunkach zbytu wyrobów tego rodzaju w Anglii, oraz ze swej strony obiecuje wszelkie współdziałanie w tej sprawie.

— **Wystawa ziemska.** Powstał projekt urządzenia ogólnie ziemskiej wystawy w roku 1914, w którym przypada 50-letnia rocznica wprowadzenia reformy ziemskiej.

— **Skład rolniczy.** Kijowski zarząd ziemski postanowił założyć w m. Śmile powiatu czerkaskiego ziemski skład rolniczy.

— **Szkoły wiejskie.** Gubernialny zarząd ziemski wydał pozwolenia na budowę szkół ziemskich: dwuklasowych — we wsiach Antonówce, powiatu humańskiego, Tiagunie, powiatu lipowieckiego, i Krywoszeincach, powiatu skwirskiego; jednoklasowych — we wsi Zozowce i Szabastówce powiatu lipowieckiego.

— **Narada w sprawie budownictwa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorowi kijowskiemu zwołać specyalną naradę w sprawie popierania przez rząd i ziemstwo rozwoju budownictwa ogniotrwałego w okręgach, gdzie prowadzone są urządzenia rolne. W naradzie wezmą udział: gubernator, członek zarządu ziemskiego, członek stały komisyi urządzeń rolnych, instruktorzy ogniowi i inne osoby. Ministerstwo zaleca, aby na naradzie tej opracowano ściśle odpowiedzi, według wskazanego programu, tak, aby już od wiosny roku 1911 można było okazywać realną pomoc włościanom, obsadzonym na nowopowstałych działkach. Opinie powzięte na naradzie mają być przedstawione komitetowi urządzeń rolnych do d. 1 marca r. b.

— **Mrozy.** Wczoraj w nocy temperatura spadła do 24° według Reamura, o godz. 10-ej zrana było 20°, w południe ociepliło się nieco, ku wieczorowi zaś mróz znowu wzrósł do dwudziestu paru stopni.

— POŻAR. Onegdaj w domu № 24 przy ul. Jarosławskiej wskutek silnego palenia w piecu zajął się strych. Ogień wkrótce zauważono i wezwano straż ogniową, która go stłumiła.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W bezpłatnym przytułku noclegowym Tereszczenki zmarł nagle niewiadomy mężczyzna, liczący 40—45 lat.

— ZACZADZENIE. Onegdaj w domu № 6 przy Michałowskim zaułku na Peczersku ulegli zaczadzeniu K. Bitraczenko wraz z dwoma swemi małemi dziećmi. Sąsiedzi wezwali felczera, który ocucił zaczadzonych.

— ZATRUCIE CIASTKAMI. Dn. 31 stycznia uczeń szkoły handlowej B. Romanowski napił się lemoniady w cukierni Obuchowej przy ulicy Lwowskiej i zjadł kilka ciastek. Wkrótce potem zrobiło mu się niedobrze. Wezwano Pogotowie. Lekarz skonstatował zatrucie i udzielił pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. W domu № 7 przy ulicy Lwowskiej z mieszkania studenta Czajkowskiego skradziono dwa futra wartości 130 rb. W domu № 13 przy ul. Buljońskiej trzej złodzieje wyłamali drzwi i dostali się do mieszkania. Zastał ich tam gospodarz, który podówczas wrócił do domu. Złodzieje, zaskoczeni znienacka, schwycili dwa złote pierścionki, nieco pieniędzy i zaczęli uciekać. Dwom udało się umknąć, trzeci został schwytany i podał się za G. Barandicza. W domu № 30 przy ulicy Konstantynowskiej z apteki przy lecznicy dla zwierząt skradziono instrumenty weterynaryjne wartości 185 rb. Jeden ze złodziei—I. Romanow, został ujęty. P. Pisarence skradziono z podwórza konia z saniami wartości 130 rb. W domu № 8 na Kreszczatyckim zaułku usiłowano okraść mieszkanie J. Sleińskiego. Złodzieja zauważono i ujęto. Oprócz tego ujęto całą bandę złodziei, złożoną z sześciu osób.

— NIEUDANY SZANTAŻ. Przed paru dniami właściciel domu № 3 przy zaułku Kijanowskim, Szałajew, otrzymał list anonimowy z żądaniem 60 rb. List wręczono policyi, która urządziła zasadzkę i aresztowała dwie kobiety, które zjawiły się w miejscu oznaczonem po pieniądze. Aresztowane podały się za Zuzannę Szebajewą i Anastazyę Muraczewską.

— ARESZTOWANIE. Onegdaj w sklepie Szwarcmana na ul. Meżygorskiej policya aresztowała 13 subjektów żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— TYFUS PLAMISTY. Wczoraj w przytułku noclegowym przy szosie Brzeskiej cztery osoby zachorowały na tyfus plamisty.

Wogóle ostatnimi czasy w Kijowie epidemia tyfusu zaczyna się zwiększać.

Z powodu, iż za pośrednictwem cel więziennych przy cyrkułach policyjnych epidemia może się szerzyć, gubernator polecił onegdaj wszystkie cele poddać dezynfekcyi.

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na wpisy, do rozporządzenia Tow. Dobroczynności: pp. Karol M. 5 rb. — Mecenas Hieronim Gorski 10 rb. — Jan Niecielski 5 rb. — Dr. Trzepiński 5 rb. — A. Zadora (zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Douglas) 20 rb.— Stanisławowie Modzelewscy 5 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: pp. Wanda Sawicka 2 rb. - Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na Tow. pomocy stud.-pol. uniwers.: pp. Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na Bratnią Pomoc politechn.: pp. Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na Tow. Dobr.: pp. Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na Pogotowie Ratunkowe: pp. Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na Koło Kobiet: pp. Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na najbiedniejszych, do uznania Redakcyi: pp. Kazimierzostwo Kruszewscy (w dniu srebrnego wesela) 100 rb.

Na nędzę wyjątkową: p. Wanda Sawicka 2 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona za tysiąc 24½ — 25 rb. Cegła biała 25½ — 26 rb. Cegła międzygórska 5½ — 6 rb. Cement pud 54 — 62 kop. Wapno 22 — 35 kop. Kreda 12 — 30 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt pud 30 — 35 kop.

Spirytus: Zbożowy za 40% — k. Rektyfikowany za 40% — kop.

Worki: Jutowe do cukru pud 9 rb. 40 kop.; takież do mąki pud 10 rb.

Drzewo: brzozowe za sążeń 26 — 28 rb.; olchowe — 25 — 26 rb.; sosnowe sążeń — 22 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 — 1 rb. 60 kop. Benzyna pud 4 rb. 60 kop. Oleonafta — 1 rb. 75 — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa — 60 — 65 kopiejek.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynek kijowski dostawiono: 199 wołów, 783 krowy, 21 jałówek i 2162 wieprze. Ubito: 200 wołów, 642 krowy, 15 jałówek, 2133 wieprze. Cena wołu 88 — 140 rb.; krowy 50 — 108 rb.; jałówki 30 — 50 rb. Cena puda mięsa wołowego 5 rb. 80 — 6 rb. 20 k.; krowiego 5 rb. 40 k. — 5 rb. 80 k.; wieprzowego 6 rb 15 — 6 rb. 40 kop. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 7 pudów, wieprza 5½ puda. Przeciętna cena wołu 100 rb., krowy 70 rb., jałówki 40 rb.; wieprze po 6 rb. 30 kop. za pud żywej wagi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rewizye.

Warszawa. — Onegdajsze rewizye, które wywołane zostały nadużyciami, dokonanemi podczas budowy mostów w państwie, objęły znaczną ilość firm handlowych, banków będących w związku z budową mostów. Dokonano rewizyi w fabryce Rudzkiego i w mieszkaniach jej dyrektorów, w fabryce „Lilpop i Rau" oraz w mieszkaniu dyrektora tej fabryki. Rewizyi dokonywali przysłani przez sen. Neuhardta urzędnicy z całym legionem sędziów, podprokuratorów, policyi i żandarmeryi. Zabrano moc dokumentów, ksiąg biurowych. Zarząd fabryki Rudzkiego pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej za nadużycia przy budowie trzeciego mostu w Warszawie. Prezydent miasta zawiózł Neuhardtowi dotyczący tej sprawy materyał śledczo-zeznaniowy.

Petersburg. — Na mocy postanowienia sen. Neuhardta dokonano rewizyi w zarządach wielu fabryk. Zabrano cały szereg dokumentów, kompromitujących niektórych wybitnych działaczów społecznych.

Moskwa.—W fabryce Rudzkiego dokonano ścisłej rewizyi, która jest w związku z nadużyciami, dokonanemi przy budowie mostów.

W wyższych uczelniach.

Warszawa. — Wczoraj do uniwersytetu przybyło 400 strajkujących studentów, w celu przeszkadzania wykładom. Jakiś osobnik rzucił petardę, która wybuchła ze strasznym hukiem. Wobec tego prorektor Jaszczinskij wezwał policyę, która po przybyciu do uniwersytetu aresztowała 200 studentów, których odstawiono do centralnego cyrkułu, gdzie spisano nazwiska.

Następnie 60 aresztowanych odesłano do ratusza. Wieczorem resztę wypuszczono na wolność.

Do strajku przyłączyło się 500 słuchaczek wyższych kursów.

W politechnice tylko garstka młodzieży przybyła na wykłady. Większość strajkuje. Studenci polacy również biorą udział w strajku.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — Wczoraj rozpoczął się proces akademików ruskich. Stawiło się 99 oskarżonych, nie stawiło się zaś dwóch. Po odebraniu od oskarżonych generaliów odczytano akt oskarżenia, poczem odroczono rozprawy do czwartku.

Podczas czytania aktu oskarżenia w języku polskim rusini opuścili salę, wrócili zaś gdy oskarżenie odczytywane było w języku ruskim. Na tle językowym wynikły sprzeczki. Rusini atakowali namiętnie mówiącego po polsku prokuratora Frankego.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. — Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wniosków prawodawczych. Debatowano nad projektem prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Prezes komisyi Antonow oświadczył iż wobec opracowania projektu o podkomisyi obecnie zbyteczną byłaby dłuższa dyskusya.

Referent Czichaczew wypowiedział się za rozszerzeniem granic przyszłej gubernii Chełmskiej.

Wniosek powyższy poparł w imieniu rządu minister spraw wewnętrznych Kryżanowskij.

Dymsza wystąpił z rzeczową krytyką projektu, dowodząc, że interesy państwa nie wy-

magają żadnego wyodrębnienia. Projekt gwałci prawo prywatne i publiczne i jest zaprzeczeniem manifestu z dn. 17-go października.

Ep. Eulogiusz usiłował udowodnić, że polacy gnębią ekonomicznie ludność rosyjską, zamieszkałą w Chełmszczyźnie. Z tego wynika, iż niezbędny jest podział.

Harusewicz oświadczył, iż projekt jest dowodem zwrotu jaki się dokonał od polityki rusyfikacyjnej wogóle, do rusyfikacyi częściowej. Dawny system rusyfikacyjny zbankrutował, zaszła więc potrzeba zmiany frontu. Wyodrębnienie z żywego organizmu Chełmszczyzny będzie krzywdą, przewyższającą wszystkie krzywdy doznane przez polaków w okresie popowstaniowym.

Zapisało się do głosu jeszcze 8 mówców, poczem lista mówców, którzy wezmą udział w dyskusyi, ogólnej została zamknięta.

Mowa Trąpczyńskiego.

Berlin—Wczoraj w sejmie pruskim podczas dyskusyi nad etatem ministeryum spraw wewnętrznych poseł Trąpczyński wypowiedział wielką mowę, podczas której zarzucał rządowi, iż uprawia systematycznie względem polaków politykę szykan. Cytując cały szereg przykładów mówca oświadcza, że z polecenia rządu szpiegowie wstępują do stowarzyszeń polskich. Stąd pochodzą liczne denuncyacye. Taka polityka polaków nie wytępi W roku 1892 podczas wyborów do parlamentu złożono 208,000 głosów polskich. W 1907 zaś liczba ta podskoczyła do 415,000, co służyć może dowodem, że prześladowanie wzmacnia w nas poczucie narodowe. Oponując Trąpczyńskiemu minister spraw wewnętrznych Dallwitz operował znanymi frazesami o obronie zagrożonej niemczyzny na kresach. W końcu zaś podkreślił, że stosowany względem polaków dotychczasowy system uprawiany będzie, dopóty, dopóki polacy nie przestaną ekonomicznie i kulturalnie bojkotować niemców.

Ekspedycya naukowa.

Berlin. — Rada sanitarna rzeszy niemieckiej uchwaliła wczoraj wysłać wyprawę naukową do miejscowości objętych przez epidemię dżumy. Rada uznała, iż Europie tymczasowo bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża.

Kolej bagdadzka.

Konstantynopol. — Rząd otomański postanowił bezpośrednio porozumieć się z Niemcami w sprawie budowy kolei bagdadzkiej. Najpierw nastąpi w tej sprawie wymiana zdań pomiędzy obu rządami, a następnie rozpoczną się rokowania z Anglią i Francyą.

Rozłam w obozie młodoturków.

Saloniki. — Wczoraj odbyło się posiedzenie tajne komitetu młodotureckiego. Na posiedzeniu tem ujawniła się niezgoda pomiędzy młodoturkami, którzy nie posiadają dość silnych i wpływowych przywódców.

Uchwała izby kreteńskiej.

Ateny. — Na ostatniem tajnem posiedzeniu izby kreteńskiej opozycya uchwaliła walczyć z całą energią o wysłanie delegacyi do mocarstw opiekuńczych.

Oczekiwanie powstania hotentotów.

Berlin.—W Afryce południowo-zachodniej bandy hotentotów przekroczyły granicę terytoryum niemieckiego od strony granicy angielskiej i przylądka Dobrej Nadziei. Wypadek ten zwiastuje nowe powstanie hotentotów.

Rząd niemiecki zaniepokojony jest trudnościami, jakie mogą wyniknąć podczas tłumienia powstania.

Wyjazd królowej.

Bruksela.—W celach zdrowotnych królowa wyjechała na Rivierę włoską.

Wyjazd króla.

Sofia.—Król Ferdynand wyjeżdża niebawem na dłuższą podróż zagranicę.

Dżuma w Indyach.

Londyn. — Dżuma w Indyach szerzy się z przerażającą szybkością; tygodniowo umiera 10,000 osób.

Strajk.

Petersburg. — Słuchaczki żeńskiego instytu politechnicznego ogłosiły strajk.

Moskwa. — Zastrajkowali słuchacze instytutu mierniczego. Na ulicach wzmocnione posterunki policyjne.

Petersburg. —Z Tomska donoszą, że wykłady na uniwersytecie wcale się nie odbywają. Aresztowano wielu studentów.

Prasa o zajściach w wyższych uczelniach.

Petersburg. „Świet" pisząc o zajściach w wyższych zakładach naukowych donosi, iż rząd nie zatrzyma się w połowie drogi.

Mienszykow zaś w „Now. Wrem." czyni rządowi zarzut bezczynności.

Oryginalna głodówka.

Petersburg.—W synodzie otrzymano cały szereg telegramów, z żądaniem pozostawienia Heliodora w Carycynie. Jeżeli temu żądaniu nie stanie się zadość wraz z Heliodorem umrą z głodu tysiące wiernych. By nakłonić Heliodora do posłuszeństwa synod wydelegował do Carycyna episkopa tulskiego Parteniusza. W związku z tą sprawą ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało do Carycyna wicedyrektora departamentu policyi Charłamowa. Do pism reakcyjnych donoszą z Carycyna, że w cerkwiach tamtejszych zgromadziły się tysiączne zastępy ludu, które postanowiły wraz z Heliodorem zamorzyć się głodem Wiele osób zemdlało z wycieńczenia.

Interpelacya.

Petersburg.—Z powodu nadesłania przez Burcewa nowych szczegółów, posłowie z opozycyi mają zamiar wnieść interpelacyę w sprawie Azefa.

Różne.

Petersburg. — Trzecie czytanie projektu szkolnego w Dumie Państwowej nastąpi w najbliższy piątek.

(Od Ag. Petersb. i korespondentów własnych).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 1-go lutego.

Przewodniczy Akimow. W loży ministrów obecny jest prezes rady ministrów.

Bez dyskusyi Rada przyjmuje kilka drobnych projektów praw.

Na porządku dziennym dyskusya nad projektem prawa o wprowadzeniu samorządu ziemskiego w guberniach zachodnich.

Referent Stiszinskij, odpowiadając na mowę hr. Wittego, zaznacza, że włościanie w 1864 r. wcale nie byli powołani na równi z innymi stanami do pracy w ziemstwach. Przeciwnie, już wówczas dla włościan przeznaczono tylko [1] część miejsc rajeckich. Oświetlając sprawę z punktu widzenia historycznego, hr. Witte pominął milczeniem fakt, że za czasów Goremykina on, jako minister skarbu, w swym memoryale dowodził, że idea samorządu ziemskiego nie da się pogodzić z samowładztwem. Twierdzenie hr. Wittego, jakoby projekt był antypaństwowym, jest przesadne. Gdyby cała ludność polska, zamieszkała w gub. zachodnich, mogła być podejrzewana o aktywnie wrogi nastrój względem państwowości rosyjskiej, to nie mogłoby być nawet mowy o dopuszczeniu jej do samorządu. Lecz przy opracowywaniu omawianego projektu miano na myśli coś innego, mianowicie niezaprzeczalną waśń, jaka daje się zauważyć pomiędzy ludnością polską a rosyjską w kraju.

Zinowjew w dłuższem przemówieniu wypowiada się zasadniczo za wprowadzeniem ziemstw, lecz jednocześnie zmuszony jest kategorycznie oświadczyć, że, jego zdaniem, w guberniach zachodnich niema dostatecznej ilości nadających się do samorządu rosyan, w których można byłoby pokładać nadzieję. Urzeczywistnienie projektu przyczyni się li tylko do wzmożenia się ruchu ukrainofilskiego wśród ludności.

Kowalewskij zaznacza, iż obaj referenci, jako też wszyscy mówcy, którzy poprzednio przemawiali w sprawie projektu zgodnie stwierdzili, że samorząd ziemski jest ściśle związany z polityką, wówczas, kiedy nauka o państwie, opierając się na danych historycznych, poucza nas, że samorząd miejscowy tylko wówczas może dać dobre wyniki, kiedy go się wcale nie łączy z polityką. Mówca jest przekonany, że nic tak nie sprzyja połączeniu narodowości, jak system samorządów miejscowych, z wyłączeniem wszelkich kuryi narodowościowych. Wobec tego ani Francya, ani Anglia, ani Belgia, ani Szwajcarya, ani Stany Zjednoczone Ameryki P. nie posiadają kuryi narodowościowych, które istnieją tylko tam, gdzie chodzi o autonomię prawodawczą. Stiszinskij, powołując się na Bośnię, zapomniał, że w prawie austryackiem jest mowa o kuryach wyznaniowych, lecz nie o kuryach narodowościowych i to tylko dlatego, że w danym wypadku miano na myśli autonomię prawodawczą. Mówca podziela zdanie hr. Wittego i twierdzi, że stosunek rządu do udziału włościan w samorządzie ulegał zawsze zmianom. I w danym wypadku mówca nie rozumie, dlaczego rząd nie ufa włościaństwu. Wypowiadając się za udziałem żydów w samorządzie, Kowalewskij oznajmia, że, będąc przekonanym zwolennikiem ziemstw, będzie głosował przeciwko omawianemu projektowi, gdyż, jego zdaniem, nie spełni on tej misyi kulturalnej, którą powinien mieć na celu.

Na trybunę wchodzi prezes rady ministrów.

Mówca zaznacza, iż projekt wprowadzenia ziemstw w gub. zachodnich w głównych swych zarysach był przyjęty przez Dumę Państwową jeszcze w roku zeszłym. Przy omawianiu projektu powstała kwestya stosunków polsko-rosyjskich, której, zdaniem mówcy można było uniknąć jedynie tylko w tym wypadku, gdyby nie poruszano wcale sprawy wprowadzenia ziemstw w gub. zachodnich. Sprawa wprowadzenia ziemstw była przedmiotem troski rządu już od roku 1906, lecz dla różnych przyczyn nie mogła być urzeczywistniona. Gdy jednak projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw, odpowiadający interesom państwowym, stał się możliwym, natychmiast przystąpiono do jego rozpatrywania. Wyrażając życzenie, aby przeciwnicy projektu rządowego zapomnieli na chwilę o argumentach i motywach, czyniących projekt niemożliwym do przyjęcia, mówca wzywa do rozstrzygnięcia pytania, czy samorząd ziemski jest potrzebny dla kraju zachodniego, czy też nie.

Sianożęcki zaznacza, że projekt przesiąknięty jest polityką, zdążającą do wzniecenia waśni narodowościowej. Interesy ministra podporządkowane zupełnie zostały polityce nacyonalistycznej. Idea samorządu została do gruntu spaczoną. Polscy zwolennicy zbliżenia rosyjsko-polskiego postawieni zostali w sytuacyi bez wyjścia.

Meysztowicz dowodził że polacy są żywiołem rozumiejącym zadania państwowe. Powstanie 1863 roku uważane jest przez społeczeństwo polskie za kolosalną omyłkę. Idee Wielopolskiego odniosły tryumf; dowodem tego służyć może przyjęcie zgotowane przez ludność w Warszawie Jego Cesarskiej Mości w 1897 r Gdyby chodziło o zabezpieczenie interesów państwa, porozumienie dawno byłoby już osiągnięte. Lecz na rusyfikacyę polacy nigdy się nie zgodzą. Po poddaniu projektu krytyce z punktu widzenia ekonomicznego, mówca oznajmia, że projektowane ziemstwa wywołają tylko niezadowolenie i rozczarowanie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Proces o otrucie Buturlina.

Petersburg.—Mowa wiceprokuratora trwała 5 godzin. Na sali obecny był minister sprawiedliwości. „Z zakończeniem śledztwa sądowego"—zaczął prokurator—„skończyło się w istocie i moje zadanie. Wszystko zostało tu wyjaśnione, i obraz zbrodni zarysował się w całej pełni. Mnie przypada w udziale kilka jeszcze wyjaśnień i nakreślenie głównych różnic intelektualnych pomiędzy działającemi osobami. Były dwie rzeki: każda z nich pieniła się i dążyła do tego, aby wystąpić z brzegów, wytkniętych przez prawo. Rzeki te — to de Lassy i Panczenko, przestępcy w głębi duszy, którzy czekali tylko na kogoś trzeciego, aby się połączyć. Tym trzecim był Raphof. Obie rzeki zlały się i popłynęły jednem korytem. Na tem polega fatalna przysługa Raphofa". Analizując poszczególne momenty przestępstwa, prokurator dowodzi, iż de Lassy był inicyatorem i organizatorem zbrodni. W jego głowie powstała myśl otrucia Buturlina, ojca jego i matki. Pierwszy zamach udał się. To, iż de Lassy jeden z pierwszych zażądał sekcyi lekarskiej, było tylko wykrętem, wiedział on bowiem od Panczenki, że dyfteryt przy sekcyi wykryty nie zostanie. Usiłowanie de Lassy, aby w sprawę wplątać żonę zmarłego i Mery Solnają, prokurator uważa za niemądre. De Lassy należy do tego rodzaju wymoczków, które zanieczyszczają wszystko. Błotem tym obrzucał on wszystkich na sądzie. Poruszywszy sprawę ekspertyzy lekarskiej, prokurator twierdzi, iż śmierć Buturlina nastąpiła wskutek zarażenia trucizną.

Charakteryzując podsądnych, prokurator szczególnie ujemnie zapatruje się na de Lassy i na Murawjewą. Sąd jego o Panczence jest bardziej pobłażliwy, uważa on go za człowieka słabej woli, za narzędzie w cudzych rękach i wyraża nadzieję, iż sędziowie będą dla niego wyrozumiali.

Petersburg. — Główny inspektor lekarski telegrafuje z Władywostoku do ministra spraw wewnętrznych, iż w okręgu nadmorskim dżumy dotąd niema. W okręgu przedsięwzięte zostały energiczne środki zaradcze. Władywostok gotów jest na wszelki wypadek do przyjęcia pierwszych chorych. W celu możliwie szybkiego wykrycia pierwszych podejrzanych zasłabnięć na dżumę organizuje się wywiadowcza służba sanitarna.

Petersburg. — Wobec tego, że w czasie rewizyi senatorskiej gospodarki miejskiej w Warszawie, w szczególności czynności dotyczących budowy mostu przez Wisłę, wykryto nadużycia przy budowie mostów i w innych miejscowościach Cesarstwa, wydany został w grudniu r. 1911 rozkaz Najwyższy, aby senator Neuhardt dokonał rewizyi czynności rządowych, ziemskich i miejskich przy budowie mostów. Po zakończeniu robót przygotowawczych do mającej się odbyć rewizyi, dn. 31 stycznia, w dniu ogłoszenia rozkazu Najwyższego, z rozporządzenia Nouhardta dokonano całego szeregu rewizyi w Petersburgu oraz 40 rewizyi w Kijowie, Warszawie, Grodnie, Wilnie i Baku.

Odesa. — Koło brzegów Lustdorfu ugrzęzły w lodzie cztery statki, płynące do Odesy. Z powodu grubości lodu, dochodzącej do dwóch stóp, statki z przystani nie wyruszyły.

Petersburg. — Wykłady w uniwersytecie odbywały się pod osłoną policyi. Studenci, którzy chcieli przeszkodzić wykładom zapomocą obstrukcyi chemicznej i krzyków, zostali aresztowani. Po spisaniu nazwisk—studentów za wyjątkiem kilku wypuszczono.

Petersburg. — Przedstawiciele miast i ziemstw w komisyi do budowy nowych kolei wypowiedzieli się za przeprowadzeniem linii kolejowej Niżniednieprowsk — Połtawa — Zinków — Putiwl — Głuchów.

Odesa. — Spłonął trzypiętrowy dom Raspopowa przy ul. Ekateryninskiej. Pożar wszczął się na piętrze dolnem. Odcięci przez ogień mieszkańcy górnych pięter uratowani zostali za pomocą drabin i brezentów. Walka z ogniem utrudniona była z powodu zamarznięcia wody w wodociągach.

Sofia. — Malinow, broniąc projektu rządowego w sprawie zmiany konstytucyi, który ma być przedłożony do rozpatrzenia wielkiemu zgromadzeniu narodowemu, zgadza się na niektóre zmiany w szczegółach i wypowiada się przeciwko ustanowieniu obowiązkowego głosowania, lecz oświadcza, że reprezentacya proporcyonalna będzie wprowadzona. Co się tyczy odpowiedzialności kryminalnej ministrów, to, zdaniem Malinowa należy jedynie zmienić przepisy sądzenia ministrów i określić ściśle pojęcie naruszenia konstytucyi przez ministrów. Następnie Malinów staje w obronie przyznania koronie prawa zawierania traktatów tajnych pod warunkiem, by były one znane rządowi, odpowiedzialnemu za zawieranie takowych. Malinow uważa, że niema powodów do obawiania się by wielkie zgromadzenie narodowe ogłosiło się konstytuantą. Projekt w zasadzie został przyjęty jednogłośnie. Wybrano komisyę dla szczegółowego rozpatrzenia projektu.

Paryż. — Komisya budżetowa izby przyjęła wniosek o powierzeniu budowy dwóch pancerników w r. 1911 fabrykom prywatnym i prosiła ministra o ułożenie preliminarza wydatków, koniecznych dla zaopatrzenia doków rządowych w odpowiednie do budowy większych statków narzędzia.

Managua (Nikaragua). — Na placu, gdzie znajduje się gmach, w którym mieszka prezydent, z niewyjaśnionych przyczyn nastąpiło kilka wybuchów w składach amunicyi. Prezydent z rodziną znajduje się w konsulacie amerykańskim. Ogłoszono stan wojenny.

Nowa Buchara. — Emir ofiarował Czerwonemu Krzyżowi 100 tys. rb.

Konstantynopol.—Wielki wezyr oświadczył przywódcy frakcyi większości, że cały gabinet poda się do dymisyi w razie jeśli powstanie kwestya dymisyi jakiegokolwiek ministra. Kryzys nie został dotychczas zażegnany. Kwestya przekazana została do rozstrzygnięcia salonickiemu głównemu komitetowi.

Konstantynopol. — Z Bagdadu telegrafują o powstaniu plemienia arabów „barzan". Z Jemenu donoszą, że Kerim (w okręgu Techas) oblężony jest przez arabów. Arabowie cofnęli się do Chodejdy, gdzie inżynierowie francuscy zaczęli jakoby budowę kolei do Synay.

Rzym. — W senacie zaczęły się obrady nad reformą senatu.

Londyn. — Starsi synowie króla — książę Walii i książę Albert zachorowali na odrę.

Tokio. — W celu przeprowadzenia badań nad dżumą w Mandżuryi wydelegowany został znany bakteryolog japoński, profesor Kitazato. Oprócz tego rząd postanowił posłać do Mandżuryi do rozporządzenia władz chińskich lekarza, w celu zbadania ognisk zarazy i zakomunikowania wiadomości o przebiegu epidemii.

Londyn. — Doktór Farra wydelegowany został przez rząd angielski dla walki z dżumą.

Ateny.— Według doniesień gazet, członek komisyi wykonawczej Kunduras, oświadczył na tajnem posiedzeniu zgromadzenia narodowego, że rząd grecki doradza usilnie kreteńczykom unikać wszelkiego hałasu, uważa wysłanie misyi kreteńskiej do Europy za niepożądane a zbrojenia Krety za zbyteczne. Ze swej strony rząd kreteński podziela pogląd rządu greckiego na sprawę odwołania się do Europy, uważa jednak za konieczne dalsze zbrojenia. Liczni posłowie wyrażali potępienie rządowi i grozili złożeniem pełnomocnitw, jeśli stronnicy Kundurasa i Wenizelosa będą głosować na posiedzeniu jawnem przeciwko wysłaniu poselstwa.

Dżulefa. — Z powodu zasp śnieżnych komunikacya z Tabrysem została przerwana.

Wiedeń. — Z powodu podanych przez prasę wiedeńską wiadomości o zamiarze dwóch anarchistów pojechania do Rzymu w celu dokonania tam zabójstwa politycznego „Corr. Bureau" komunikuje: „Ogrodnik Dolezal, rodem z Morawii, na śledztwie przyznał się, iż na niego padł los dokonania zabójstwa, Dolezal miał przyjaciela w Bozen, Zurrela, który go często odwiedzał; o aresztowaniu jego niema żadnych wiadomości. Według pogłosek jeden z przyjaciół Dolezala został niedawno aresztowany w Berlinie".

Londyn. — Izba gmin. Roberts Harcourt zwrócił się do Mac Kinnon Wood'a z zapytaniem, czy Grey, wyłuszczając zapatrywania rządu angielskiego na działalność rządu rosyjskiego w sprawie rybołówstwa na morzu Białem, wziął pod uwagę te skutki, jakie miałaby dla rybołówstwa w pobliżu brzegów Wielkiej Brytanii jakakolwiek obowiązująca deklaracya, zatwierdzająca na zawsze granice, w obrębie których połów ryb może być uregulowany na przestrzeni trzech mil od brzegu. Czy Grey wie o tem, że najnowsi pisarze, poruszający kwestye prawa międzynarodowego, wypowiadają się za rozszerzeniem jurysdykcyi państwa nadbrzeżnego w sprawie rabunkowych sposobów rybołówstwa?

Następnie Harcourt zapytuje, czy jest możliwe, aby kwestya granicy wód terytoryalnych została na nowo poddana rozpatrzeniu międzynarodowemu.

Mac Kinnon Wood odpowiedział: „Uwaga moja zwrócona jest na stan rybołówstwa angielskiego oraz na argumenty, przemawiające za dozorem nad sposobami połowu ryb poza granicą 3-milowego pasu nadbrzeżnego, ale przy rozpatrywaniu tej kwestyi rząd angielski musi wziąć pod uwagę i inne interesy, pozostające w związku z tą kwestyą. Tymczasem dopóki wszystkie wyniki dokonywanego obecnie badania międzynarodowego oraz rodzaj środków, jakie mogą być zalecone, nie będą zupełnie wiadome, byłoby rzeczą przedwczesną wyrażać poglądy na zawarcie porozumienia międzynarodowego w celu dozoru nad połowem ryb poza granicami 3 milowego pasu".

Berlin — 60 delegatów Holandyi, Belgii, Szwecyi i Niemiec na petersburską konferencyę w sprawie handlu zbożowego odbyło tutaj przedwstępną konferencyę.

Berlin. — Parlament. Podczas drugiego czytania budżetu ministerstwa marynarki minister oświadcza, że Niemcy od samego początku nie budowały floty w celach zaborczych. Niemieckie siły morskie powinny być tak zorganizowane, by napad wszelkiej potęgi morskiej na Niemcy był ryzykowny.

Waszyngton—Taft otworzył wszech-amerykański kongres handlowy, zwołany w celu omówienia zarządzeń korzystnych dla działaczy handlowych, w związku z otwarciem kanału Panamskiego.

Prezydent oświadczył, że kanał nie powinien służyć celom politycznym, lecz rozwojowi handlu.

Giełda Petersburska.

Dnia 1 lutego 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.65
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95.—
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/2—105
5% Pożyczka 1908 r.	104 1/2—105
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 3/4—104 1/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—100
5% Listy zast. Szlach. Banku	101 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	90
5%	99 7/8
4% Świadectwa włościańskie	91 3/4—91 [illegible]
4 1/2% „ „	98 1/2
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	466
„ 1866 r.	381
5% Obl. prem. Szlach. Banku	335
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91 3/4—92 1/2
5% „ Bakinsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95 1/2
4 1/2% „	88 3/4—89 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 1/2—100 1/2
4 1/2% „	93 1/2—94 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	91 3/4—92 1/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	91 3/4—92 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	90 1/2—92 1/4
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	91 [illegible]—92 [illegible]
4 1/2% Moskiewsk. „	91 [illegible]—92 [illegible]
4 1/2% Niż.-Samar. „	91 3/8—92 1/4
4 1/2% Połtawsk. „	—
4 1/2% Tulsk. „	92 92 3/4
4 1/2% Charkowsk. „	91 [illegible]—92 [illegible]
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91 3/8—92 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	695—698
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	170—171
„ Poł.-Wschod. kolei	—
„ Azowsko-Dońsk.	609—611
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1075—1080
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	432—433
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	372—373
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	535 1/2—537
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	535—537
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	249—250
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	708—713
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	625—630
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	700—705
Akcye Ki. Banku Ziemskiego	745
„ Moskiewsk. „	763—768
„ Niżegor.-Samar. „	740—745
„ Połtawsk. „	635—640
„ Petersb.-Tulsk. „	482—487
„ Charkowsk. „	492—497
„ Bakińsk. T-a Naftow.	267—268
„ Kaspijsk. T-wa	1400—1410
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	10650—10700
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	146—147
„ Naft. T-wa Hartman	260—262
„ Kołomieńsk. Fabryki	237—239
„ Fabr. Malcewsk.	640—650
„ Petersbursk. Metalurg.	213—215
„ Nikopol-Mariupolsk.	111 1/2—112 1/2
„ Putiłowsk.	139 1/2—141
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	140—141
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	268—270
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	274—276

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z premiówkami słabe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewal. Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 04—1 rb. 06 kop., żyto 82—83 kop., owies zwyczajny 65—66 kop.

Czystopol. Usposobienie bez zmian. Żyto suche 57—58 kop., owies suchy 74—77 kop., mąka żytnia 74—77 kop.

Petersburg. — Kałasznikowska giełda. Usposobienie z żytem, owsem, otrębami i mąką spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 05—1 rb. 06 kop. żyto w naturze 79—80 kop.

Saratów. — Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 82—87 kop., żyto 60—62 kop., mąka pszenna 2 rb. 05—2 rb. 20 kop.

Berlin. — Usposobienie mocne. Pszenica na bliższy termin 205 1/4, na dalszy termin 206 1/4 mar. żyto na bliższy termin 162 [illegible], na dalszy 160 mar. owies na bliższy termin 157 [illegible], na dalszy 160 mar. jęczmień 160 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 1 go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.45— kup.	216.40
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	94.60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.70
Dyskonto prywatne	3 7/8%
Usposobienie słabe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.80
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.25
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.50
Dyskonto prywatne	2 1/16%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 [illegible]
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 11/16
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r	—

ROZMAITOSCI.

Przepowiednie Edisona. Jakie będą wynalazki XX wieku? Takie zapytanie zadał korespondent „Cosmopolitan Magarine" słynnemu wynalazcy amerykańskiemu, Tomaszowi Edisonowi.

Ten zamyślił się głęboko, a potem powiedział co następuje.

— W fabrykacyi mebli stal zastąpi drzewo. Meble stalowe będą pięć razy tańsze od waszych szafek fornirowanych — a przytem będą o wiele lżejsze.

— Papier mówił dalej wynalazca zniknie. Papier będzie niklowy. Zamiast waszych papierów japońskich, welinów i innych, zbierających mikroby i cuchnących stęchlizną, będziecie mieli w książkach kartki z niklu, grubości jednej czterotysiącznej milimetra. Kartki niklowe przyjmą tak jak papierowe farbę drukarska, a pęk takich kartek grubości dwóch i pół centymetrów będzie zawierał czterdzieści tysięcy stronic. I nie będzie kosztował więcej niż sześć franków...

— Co do kamienia filozoficznego — to jest scheda alchemii współczesnej. Robienie złota będzie zabawką dla naszych synów.

— Przepowiadam głęboką rewolucyę w systemie finansowym świata, gdyż niezadługo wolno będzie każdemu wybijać luidory.

— Wreszcie zapowiadam wam przyjście cudownych i potężnych maszyn, które, poruszane elektrycznością, będą orały, pieły, siały do woli. Wieśniak przyszłości będzie chemikiem, botanikiem, ekonomistą. Klawisze elektryczne, roznoszące jego rozkazy — oto jego narzędzia!

— „Quelle tristesse!" — dodaje od siebie „Matin", sumując te przepowiednie...

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zajścia w wyższych uczelniach.

Petersburg. — W uniwersytecie skonsygnowano moc policyi. Prof. Ziżilenko w otoczeniu stójkowych, przechodząc przez audytoryum zemdlał. Wyniesiono go do gabinetu profesorskiego. Gdy przyszedł do przytomności dostał ataku histerycznego.

W obecności kuratora studenci spotkali pr. Pergamenta gwizdaniem. Pergament wykładał pod osłoną policyi. Gdy opuszczał audytoryum studenci znowu gwizdali. Dowiedziawszy się o omdleniu Ziżilenki Pergament oświadczył, że wykładać nie będzie.

Następnie miał mieć wykład prof. Petrażyckij, który usiłował skłonić studentów do zaprzestania strajku.

Niewpuszczony przez strajkujących do audytoryum powrócił. Boudouin de Courtenay oznajmił, że w obecnych warunkach nie może mieć wykładu.

Według obiegających pogłosek Petrażycki opuści zajmowane stanowisko.

W innych wyższych zakładach naukowych wykładów było bardzo mało.

W mieście skonsygnowano znaczną ilość policyi.

Petersburg. — Według obiegających pogłosek, rada ministrów pociągnie do odpowiedzialności profesorów, którzy zapowiedzieli, iż nie będą wykładać, pod zarzutem niespełnienia swych obowiązków służbowych.

Petersburg.—Aresztowano studenta, który w uniwersytecie znieważył czynnie profesora Iwanowskiego.

Petersburg. — Rada profesorów wyraziła Iwanowskiemu swe współczucie i zwróciła się do Kasso z prośbą wycofania policyi z uniwersytetu.

Petersburg. — Nastąpiło urzędowne zawiadomienie o usunięciu z zajmowanego stanowiska rektora, prorektora oraz pomocnika prorektora uniwersytetu moskiewskiego.

W komisyi wniosków prawodawczych.

Petersburg.—Podczas dyskusyi nad projektem prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, w komisyi wniosków prawodawczych Dymsza oświadczył, że wyodrębnienie Chełmszczyzny nie jest zgodne z treścią traktatu wiedeńskiego. Odpowiadając Dymszy wiceminister Kryżanowskij oznajmił, że Rosyę nie obchodzi wcale zdanie w tej sprawie Austryi i Niemiec.

Rewizya.

Petersburg. — Senator Neuhardt zażądał wręczenia mu dokumentów, dotyczących budowy mostów.

Żądanie ministra.

Petersburg. — Minister spraw wewnętrznych zażądał od sejneńskiego rzymsko-katolickiego biskupa uwolnienia od pełnienia obowiązków parafialnych księży Zalewskiego i Montwiłła — za dysponowanie na śmierć [illegible] według obrządków kościoła rzymsko-katolickiego włościanina prawosławnego Ziniewicza i pochowanie go na cmentarzu katolickim.

W sprawie mnicha Heliodora.

Petersburg.—W sprawie mnicha Heliodora synod postanowił wstrzymać się z powzięciem rezolucyi aż do otrzymania wiadomości o rezultacie podróży ep. tulskiego Parfeniusza.

Petersburg.—Synod urzędownie odmówił odwołania przeniesienia Heliodora z Carycyna do klasztoru w eparchii tulskiej.

REDAKTORZY i WYDAWCY.
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.